

KRAK

Magazyn Chorągwi Mazowieckiej ZHP



Nr 1⁽¹⁾
LISTOPAD
2008



W numerze:

Wywiad z hm. Grzegorzem Woźniakiem str. 2, 90-lecie ZHP - str. 4,
Święto Hufca Płock - str. 5, "A niech to! Szlak?!" - str. 7, KOT PTTK - str. 8,
Z grunwaldzkiego szlaku - str. 11, System małych grup - str. 12,
Pomysł na zbiórkę - str. 14, Wędrownictwo - str. 16, Poradnik obozowy - str. 17,
Salon prasowy - str. 20, Felieton - str. 22, Nie tylko w mundurze - str. 23



WYWIAD Z HM. GRZEGORZEM WOŹNIAKIEM

28 października w siedzibie Głównej Kwatery ZHP w Warszawie został zarejestrowany wywiad z **Druhem harcmistrzem Grzegorzem Woźniakiem**, Komendantem Chorągwi Mazowieckiej, członkiem Głównej Kwatery ZHP.

Rozmowa dotyczyła harcerskiej drogi Druha Komendanta, współczesnych problemów drużynowych, pracy Chorągwi, sytuacji harcerstwa w Polsce. Rozmowę przeprowadzili hm. Maciej Młynarczyk i phm. Paweł Chmielewski.

Od tego numeru rozpoczynamy odcinkową prezentację rozmowy na łamach „Kręgu”

Co chciałby Druh powiedzieć załodze nowego, harcerskiego czasopisma?

Do roboty. Życzę wam wszystkiego najlepszego, róbcie to jak najlepiej i oby jak najdłużej, piszcie o wspaniałych ludziach, o wspaniałych pomysłach, o Mazowszu i małych ojczyznach.

Jak wyglądały pierwsze lata Druha Komendanta w ZHP?

Moje pierwsze lata w ZHP to była gromada zuchowa, która nosiła błękitne chusty. Na tej chuście był wyhaftowany biały orzeł lecący do lotu koszącego. To był orzeł lwowski, a gromada miała imię Orłąt Płockich. Była to nazwa nadana ku czci młodzieży, która wyruszyła, by wesprzeć obrońców Lwowa, a także ku czci Orłąt Płockich. Wtedy, jako 7-8 letnie dzieci w ogóle nie byliśmy świadomi nazwy i znaczenia tego bohatera, prędzej nasi rodzice rozumieli, co oznacza nazwa i symbolika naszej gromady. Dopiero po latach wiedziałem, w jakiej byłem gromadzie zuchowej. Wszyscy nosili czerwone maki, uśmiechnięte buźki, a my byliśmy płockimi orłętami z wspaniałą zuchmistrzynią.

Niedawno wspominał Druh harcerskie rejsy z Płocka na Mazury. Takie przygody przeszły niestety do historii, mógłby Druh przybliżyć nam trochę tamte czasy i to, jak bawili się harcerze-wodniacy?

Po kolei - przeszedłem przez drużynę harcerską działającą w Szkole Podstawowej numer 2 w Płocku. Jednym z kilku drużynowych tamtej drużyny, a zarazem ostatnim drużynowym był Józef Krawczyk, jeszcze do niedawna szef Ruchu Przyjaciół Harcerstwa w Płocku. A później, po podstawówce byłem w popularnej 70-tce, czyli w płockim technikum mechanicznym i tam funkcjonowała 135 Wodna Drużyna Harcerska. Wszystkie drużyny harcerskie na Mazowszu miały taką swoją nazwę i numerację. Jak wyglądała nasza praca? Wtedy jeszcze funkcjonował precyzyjny i bardzo restrykcyjny system stopni żeglarskich, który wymagał od każdego harcerza przechodzenia przez te stopnie - np. żeglarza jachtowego, sternika jachtowego, jachtowego sternika z uprawnieniami morskimi czy

sternika morskiego. Ta drużyna formalnie liczyła około trzydziestu kilku osób, ale na obozy jeździło w porywach od siedemdziesięciu do stu dwudziestu osób. Współpracowaliśmy wtedy z wodną drużyną działającą przy zespole szkół budowlanych na Radziwiu, po drugiej stronie rzeki Wisły, gdzie mieliśmy swój port. Każdy, kto był wachtowym i zrobił uprawnienia żeglarza jachtowego, jeżeli był wystarczająco dobry, miał pod opieką łódź. Łodzie były robione wtedy u nas w szkolnych warsztatach, były to łodzie klasy „Pirat”, to jest bardzo wytrzymała, mocna, fajna i bezpieczna klasa szkoleniowa. Udało mi się, po pierwszym roku funkcjonowania w drużynie, uzyskać taką łódź pod opiekę. To była przyjemność, ale też sporo obowiązków. Kto był przygotowany i wyszkolony, ten już szkolił następców. Na Mazury płynęliśmy na holu do Kanału Żerańskiego, dalej przez Zalew Zegrzyński i Narwią, Pisą, na jezioro Roś, dalej Śniardwy i jezioro Nidzkie. Na jeziorze Nidzkim, na tak zwanej „wysokiej bindudze” był obóz. Obóz trwał pełne trzy tygodnie i później był jeszcze powrót. Wakacje były pełne, z wakacji wracałem na początku września.

Czy drużynowemu pracowało się wówczas łatwiej niż teraz?

Na pewno inaczej. Ja miałem dobrą sytuację, ponieważ opiekunem drużyny był żeglarz, drużyna była mocna, wychował się w niej również poprzedni komendant chorągwi. Drużyna była mocna harcersko i instruktorsko, obudowana kadra, drużynowy skupiał się tylko na zadaniach programowych i szkoleniowych, na przykład nie musiał już martwić się o sprzęt. Później w drużynie zaczęło się gorzej dziać. Ale trzy lata, które spędziłem w tej drużynie były fascynującą przygodą. Mój rocznik był chyba najmocniejszym w drużynie. Mieliśmy okazję wyjść na morze. Uczestniczyliśmy w rejsach pełnomorskich organizowanych przez Centrum Wychowania Morskiego ZHP w Gdyni. To była wielka przygoda! To była Ameryka - nie żegnaj Ameryko, jak czasem śpiewamy, a witaj Ameryko - tak można było mówić.

Zbliżamy się do problemów dzisiejszej młodzieży harcerskiej. Mówi się, że młody drużynowy musi pokonać pewną barierę, zrobić wyraźny krok wprzód, aby zdecydować się na bycie instruktorem i związać się z harcerstwem na dłużej. Jak to było w przypadku Druha? Jak wyglądała dalsza droga Druha w ZHP, po oddaniu funkcji drużynowego następcy?

W moim przypadku najpierw było wojsko, po zdaniu matury już miałem komu przekazać drużynę. Między wachtowymi był rywalizacja o to, kto zostanie drużynowym. Później praca drużyny chyba zeszała na manowce, bo dorośli, nauczyciele zaczęli przejmować stery i to było niebezpieczne, my to widzieliśmy. Zamienili drużynę w klub, z czym my się nie godziliśmy, ale oni mówili, że tak jest im wygodniej. Teraz nie ma już ani klubu ani drużyny, ostatnie działania skończyły się w ubiegłym roku.



Jak, w oczach Druha Komendanta, bawią się i pracują dzisiejsze drużyny? Czy przypominamy trochę harcerzy z drużyny Druha, czy jest to już całkiem inny świat?

Przypominają, oczywiście. Cała zabawa w harcerstwo polega na pomysłowości drużynowej. Jeżeli drużynowy ma zagrać fajnych zastępowych i przybocznych to drużyna może wszystko robić. Ja uwielbiałem wędrówkę żeglarską. Żeglarstwo takie po prostu jest. Można robić stacjonarny obóz szkoleniowy, ale żagle są po to, żeby płynąć i gdzieś dopłynąć. To jest najlepsza szkoła i najlepsze wychowanie. Muszę powiedzieć, że dotąd zdarzają się spotkania, gdzie ktoś mówi mi, że był ze mną na rejsie. Ja także spotykam czasami swoich wychowawców z rejsów morskich. Filozofia dobrej pracy polega na dobraniu sobie grupy dobrych współpracowników. Ja wiem, że teraz są inne czasy. Ludzie mają inną mentalność. Ja uwielbiałem w harcerstwie przygodę, miałem wielkie i potężne zaufanie do ludzi. Do mnie, wówczas bardzo młodego człowieka, dorośli również mieli ogromne zaufanie. Byłem w szoku, kiedy mnie, dzięciwnastolatka, ucznia średniej szkoły posyłano, żebym zorganizował transport i kupił cztery łodzie żaglowe i to za potężne pieniądze. Zaufano mi, powierzono wielką sprawę i wszystko było ok. Dyrektor mówił, że pojedę ja, nie żaden pracownik, bo ja się na tym znałem. Świadczy to o marce i prestiżu, jakimi cieszyła się drużyna. Każdy z wachtowych, którzy mieli pod opieką łódź, mógł być równie dobrze drużynowym. To byli ludzie, którzy pełnili funkcje w ówczesnej Chorągwi Płockiej lub teraz pełnią funkcje w Chorągwi Mazowieckiej. To byli ludzie, którzy zdobyli pewne doświadczenie życiowe, a harcerstwo, drużyna i żeglarstwo im w tym pomogły. Z tamtej drużyny wyszło dwóch komendantów chorągwi, dwóch zastępców komendantów, jeden kierownik wydziału w chorągwi płockiej, to była mocna merytorycznie drużyna. Żeglarstwo to była świetna robota i znakomite narzędzie wychowawcze.



Motyw wędrówki w drużynie harcerskiej to dobry punkt wyjścia do kolejnego pytania. Zainaugurowana ostatnio propozycja programowa Chorągwi pt. „A niech to! Szlak?!” wywołała na ogół pozytywną reakcję środowisk, ale niektórzy przyjęli ją z poczuciem „powrotu do źródeł”, a inni przyjęli propozycję turystyczną jako zupełną nowość. Co Druh sądzi na ten temat? Czy przez taki pryzmat widać harcerski „ząb czasu”?

Spółeczeństwo jest obecnie leniwe. Do fajnej turystyki trzeba na przykład kupić jakieś buty, dobre ubranie, przyrządy - kiedyś tego nie było. Nie trzeba chodzić w mundurze, bo jest dużo innych oznak przynależności do jednej drużyny, np. jednakowe koszulki czy polary. Jest wiele innych pomocy - mapy, GPS, dobre oznakowanie tras. Tylko po pierwsze musi być ktoś, kto pociągnie za sobą innych, za kim ludzie pójda piętnaście, dwadzieścia, a nawet pięćdziesiąt kilometrów. Ja w wojsku, jako kapral prowadzałem żołnierzy na marsze, robiliśmy na nich po pięćdziesiąt kilometrów. I oni potem mówili: „my wszystko rozumiemy, ale kapral, coś ty z nami zrobił? To niemożliwe, że my tyle kilometrów zrobiliśmy.” Dobra trasa jest tak poprowadzona, że ludzie nawet nie zauważą, że pokonali tyle kilometrów. Niestety obecnie nie chce się opiekunom, drużynowym, zastępowym zrobić zbiórki zastępu gdzieś w lesie, pośród przyrody. Tylko robią zbiórki w „środowisku” stolarki meblowej. A w każdym miejscu, w każdym mieście,

w każdej wsi, w każdej gminie jest takie miejsce, gdzie można się wybrać i dobrze bawić się z drużyną. To nie musi trwać cały dzień, ale choćby godzinę. Tylko niech to będzie forma intensywna, kreatywna, niech wyzwala niedosyt oraz chęć wybrania się gdzieś kolejny raz.

Skoro mowa o programie, to wyliczmy: mamy nową propozycję programową, właśnie startuje chorągwiane czasopismo, opracowane są regulaminy chorągwianych odznak dla gromad i drużyn. rajd „Wisła” rozwija się programowo... Daleko nam czy blisko do dobrego programu chorągwi? Co jeszcze można zrobić?

Marzy mi się, aby inicjatywę programową przejmowały hufce. Chorągiew nie powinna być zawsze organizatorem, chorągiew powinna być inicjatorem, podmiotem, który stymuluje działania. Potrzeba propozycji, które ruszą harcerskie komendy, może to być propozycja obozu wędrownego na 100-lecie harcerstwa, który zakończy się ciekawymi obchodami. Żeby okazja, jaką jest 100-lecie nie skończyła się sztafpetem, dekoracjami na świetlicy. Trzeba pokazywać i inicjować pozytywne działania, pokazywać grę i zabawę. Warto w naszą grę zaangażować też władze gminy, miasta, powiatu, rodziców niech oni przyjeżdżają i patrzą, jak my się bawimy.



Teraz szczegółowo: wracamy do tradycji odznak dla gromad i drużyn, które, w pewnym sensie, będą znakiem jakości dla tych jednostek, jakie nadzieje z tymi odznakami wiąże Komendant Chorągwi?

Wartością takiej odznaki jest to, że jeżeli środowisko zobaczy, że obok jest drużyna, która zdobyła ten znak jakości, to z pewnością inni będą dołączać i również postarają się być lepszymi niż dotychczas byli.

Wiem, że poziom najwyższych odznak nie będzie od razu dla wszystkich dostępny. Ale niech wszyscy widzą, w jakim są miejscu i co jeszcze muszą zrobić, aby przejść na wyższy poziom. Warto stymulować i doceniać dobrą pracę środowisk.

Do udziału w propozycji programowej „A niech to! Szlak?!” zgłosiło się już ponad trzydzieście środowisk, mamy siedemnaście środowisk grunwaldzkich, które kreują niezły wizerunek chorągwi na arenie ogólnopolskiej, inne drużyny i szczeple specjalizują się w wybranych dziedzinach. Czy takie zróżnicowanie to dobry znak w kontekście dalszego rozwoju harcerstwa na Mazowszu?

Kiedy ostatnio rozmawialiśmy w programie było siedemnaście środowisk, teraz jest już ponad trzydzieści. Życzyłbym sobie, żeby każde nasze zadanie programowe przebiegało tak dynamicznie i znajdowało tylu odbiorców.

Wiadomo, że do takiej zabawy nie przystąpią od razu wszystkie drużyny, ale dobrze jest, że mapa tych środowisk się powiększa.

Ciąg dalszy wywiadu w kolejnym numerze „Kręgu”.

Zawiążmy krąg...

Słyszymy te słowa dosyć często, prawie każda zbiórka, każde spotkanie przy ognisku kończy się nastrojowym „zawiążmy krąg”. Dzisiaj zawiązujemy inny krąg, właściwie „Krag” - taki jest tytuł naszej nowej gazety.

Ostatnio dużo mówi się w ZHP o prasie harcerskiej i instruktorskiej, zadaje się pytania - „czyja jest ta prasa? komu ma służyć?”

Jak jest w naszym przypadku? Czyj jest „Krag”? A kto tworzy kręgi, które kończą każdą zbiórkę? W zależności od zbiórki kręgi mogą tworzyć zuchy, harcerze, harcerze starsi, wędrownicy, instruktorzy, seniorzy... Ja szczególnie ciepło wspominam takie kręgi, gdzie obok siebie stają członkowie wszelkich możliwych jednostek harcerskich - od zuchów aż do szarż. Jest coś szczególnego w kręgu, gdzie instruktor - wyrośnięty facet - musi pochylić się, żeby podać rękę dziecku... Jeśli się nie pochyli, to kręgu nie będzie.

W „Kręgu” też może być coś szczególnego - o ile tylko zechcemy pochylić się nad nim, zadbać, aby był spójny, wartościowy, prawdziwy - tak jak kręgi, które tworzymy przy ogniskach.

To pierwszy numer - udało się go stworzyć dzięki pracy kilkunastu osób. Jakie będą następne? Mamy pewne plany i koncepcje, ale będziemy szczęśliwi, jeżeli te plany zostaną zweryfikowane i wzbogacone przez szerokie grono instruktorów i środowisk naszej Mazowieckiej.

Niewywołany przez nikogo do tablicy odpowiem na pytanie „czyja jest ta gazeta?”. Należy do każdego, kto ją czyta, kto umieszcza w niej swoje artykuły, kto tylko ogląda obrazki albo nawet nie weźmie jej do ręki. Każdy z nas tworzy Chorągiew Mazowiecką, każdy z nas tworzy to, co znajduje się w jej strukturze. Dzisiaj witamy w strukturze „Krag”. Potraktujmy tę gazetę trochę jak nowego instruktora, któremu zleca się zadania i obdarza zaufaniem.

Za Kolegium Redakcyjne

phm. Paweł Chmielewski

Koncepcja, redakcja, teksty:

phm. Gabriel Filipiak - Hufiec ZHP Płock

hm. Tomasz Fliszkiewicz - Hufiec ZHP Grójec

sam. Monika Jachimczak - Hufiec ZHP Sierpc

phm. Agata Luśtyk - Hufiec ZHP Pionki

phm. Agata Michalska - Hufiec ZHP Gostynin

HO Joanna Mielnicka - Hufiec ZHP Ostrołęka

hm. Maciej Młynarczyk - Hufiec ZHP Sierpc

pwd. Krzysztof Niepytalski - Hufiec ZHP Sierpc

phm. Olga Wesołowska - Hufiec ZHP Pionki

pwd. Renata Wrocławska - Hufiec ZHP Mszczonów

phm. Paweł Chmielewski - Hufiec ZHP Sierpc



STUKNĘŁA NAM 90-TKA!

pwd. Renata Wrocławska

*Wszyscy myślą dziś o zmianie świata,
a prawie nikt nie myśli dziś o zmianie samego siebie.*

(Anthonny de Mello)

Rok 2008 to rok 90-lecia Związku Harcerstwa Polskiego. To rok wyjątkowy dla wszystkich harcerzy i harcerek gdyż szczególnie podkreślał rolę pracy nad sobą. Działania realizowane w drużynach, gromadach i zastępach oraz praca indywidualna miały pomóc nam w poznaniu samych siebie i poprawieniu tego, co domagało się poprawy.

90-letnia historia ZHP, miała być dla nas inspiracją: do pracy nad sobą, do stawiania wyzwań, do tego, abyśmy stworzyli wizję tego, co dalej. Stawianie sobie wyższych celów, doskonalenie się, pokonywanie swoich słabości, nabywanie nowych umiejętności, ćwiczenie silnej woli - te i inne zadania miały sprawić, by ten miniony rok posunął nas o krok do przodu w naszej codziennej pracy.

Rok 2008 zbliża się ku końcowi, nadszedł czas byśmy podsumowali to, czego udało się dokonać i to. Oprócz kształtowania charakteru i zdobywania nowych umiejętności mieliśmy lepiej poznać i przeżyć historię harcerstwa. Mieliśmy poznać harcerskich bohaterów by odnaleźć w nich swoje autorytety. W roku 90-lecia ZHP mieliśmy również lepiej zrozumieć historię harcerstwa poprzez odniesienie jej do historii Polski. A, co najważniejsze, wszystkie te zadania miały zbudować silne więzi pomiędzy instruktorami, harcerzami i zuchami w naszych hufcach.

Przed nami rok 2009, który ma być rokiem Braterstwa - to kolejny etap, który ma nas przygotować do obchodów 100-lecia harcerstwa w Polsce.

Czemu 90-lecie Związku Harcerstwa Polskiego i 100-lecie harcerstwa w Polsce? Nie wszyscy wiedzą, dlaczego początki ZHP nie równają się z początkami harcerstwa w Polsce. Stąd krótka lekcja historii.

W 1909 roku, ukazała się książka „Scouting for boys” Roberta Baden-Powella. Dzięki niemu skauting stał się pedagogiczną rewelacją nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale bardzo szybko zaczął przenikać do wielu państw na całym świecie. W roku 1910 skauting jawił się jako zespół turystyki, krajoznawstwa,

obozowania, majsterkowania, pionierki, sportu, gier polowych, obrzędowości, puszczania oraz ćwiczeń detektywistycznych. A wszystko to połączone było z postulatami natury etycznej.



Harcerstwo w Polsce wywodzi się z trzech nurtów organizacji młodzieżowych. Jeden jest związany z ruchem strzeleckim i ma swoje korzenie w organizacji młodzieży „Zarzewie”, najbardziej aktywnej, najbardziej nakierowanej na przygotowanie do walki o niepodległą Polskę. Drugi nurt to „Eleusis” - organizacja o charakterze wyraźnie etycznym, propagująca poczworną wstrzemięźliwość (od alkoholu, hazardu, rozpusty i używek). Trzecim było Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, które istniało formalnie już w roku 1867.

Wieści o skautingu dotarły do Polski w latach 1908 - 1909. W roku 1910 Andrzej Małkowski będący członkiem wszystkich poprzednio wymienionych organizacji miał za karę (spóźnił się na zbiórkę) przetłumaczyć książkę, która właśnie dotarła do Polski: „Scouting for boys”. Zafascynował się tak bardzo, że skauting stał się dla niego sensem i celem życia. 26 lutego 1911 roku Andrzej Małkowski na posiedzeniu władz naczelnych „Sokoła” wygłosił referat, który tak zachwycił wszystkich, że podjęto decyzję o zorganizowaniu pierwszych drużyn skautowych. 22 maja 1911 roku rozkazem Naczelnej Komendy Skautowej zostały powołane we Lwowie trzy drużyny: I im. Naczelnika Kościuszki - męska, II im. Hetmana Chodkiewicza - też męska i III im. Pułkownika Platerówny - żeńska, której drużynową była Olga Drahonowska. Młodzież szalenie szybko zainteresowała się zjawiskiem jakim jest skauting, dlatego wszędzie zaczynały powstawać drużyny.

Już w 1916 roku różne organizacje skautowe z terenu całego Królestwa złączały się wówczas w Związek Harcerstwa Polskiego, który przyjął jako swoje odznaki: krzyż harcerski i lilijkę.

Jednak dopiero w 1920 roku, wraz z historią Polski, ZHP stabilizuje swoją sytuację formalną i organizacyjną. W dniach 30 grudnia 1920 roku - 2 stycznia 1921 roku odbył się we Lwowie, w kolebce harcerstwa, I Zjazd walny ZHP, na którym przyjęto Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie z 1919 roku oraz statut z roku 1920.

To był początek historii Związku Harcerstwa Polskiego. Dzisiaj wspominamy te czasy podejmując różne działania. Centralne obchody tej uroczystości zorganizowane przez Główną Kwaterę ZHP odbyły się w Warszawie w dniach 8-11 listopada.

Poranna konferencja „Polka - Polak. Kogo chcemy wychowywać dla przyszłości Polski” podejmowała zagadnienia dotyczące naśladowania autorytetów harcerskich, wartości i metod wychowawczych w ZHP. Wieczorem, 8 listopada, w Teatrze Buffo odbyły się koncerty zespołów harcerskich. Po występach, przy torcie, harcerze składali sobie najlepsze życzenia na następne lata wspólnej pracy.

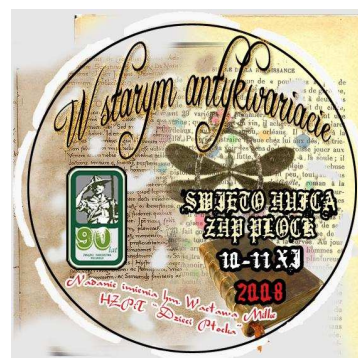


Następnego dnia odbyła się Msza św. dziękczynna za 90 lat istnienia związku. Natomiast 10 listopada harcerze i harcerki uczestniczyli w Grze Miejskiej „Międzyczas”. Tego samego dnia na dziedzińcu belwederu swoje słowa skierowała do zebranych Naczelnik ZHP - hm. Małgorzata Sinica.

Poniedziałkowe spotkanie było szczególnie wyjątkowe. Z jednej strony kończyło obchody rocznicy a z drugiej było poświęcone tak bardzo ważnej dla Polaków dacie, upamiętniającej odzyskanie niepodległości. Tego dnia harcerze z Hufca Zgierz przekazali „Ogień Niepodległości”, który przywieźli z Kostiuchnówki na Wołyń.

Oby obchody 90-lecia ZHP, były dla nas impulsem do lepszego poznania naszej historii, bohaterów i tradycji. Oby słowa druhny Naczelnik zakorzeniły się w naszych sercach na resztę lat naszej działalności: *My też musimy mieć w sobie żar, byśmy nie bali się zmieniać świata na lepsze.*

pwd. Renata Wrocławska jest zastępcą komendanta Hufca Mszczonów, studiuje dziennikarstwo na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.



ŚWIĘTO HUFCA PŁOCK

Zespół Promocji i Informacji Hufca Płock

W przeddzień 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości odbyło się Święto Hufca ZHP PŁOCK im. I Dywizji

Piechoty. Obchody rozpoczęły się rajdem fabularnym pt. „W starym antykwariacie”.

Przed startem każda drużyna otrzymała fragment gazety „Płockie Tumy”, gdzie napisano: „W magazynach Towarzystwa Naukowego Płockiego, w których przechowywano nowe wydanie książki *Płock od A do Ż*, pojawiły się mole książkowe. Te małe owady dokonały niesłychanych szkód. W najnowszym wydaniu leksykonu znalazła się dość obszerna biografia o druhu Wacławie Milke - płockim działaczu społecznym, instruktorem harcerskim, wychowawcy, znawcy folkloru, scenarzyście i reżyserze. Mole książkowe zniszczyły strony publikacji dotyczące tej chlubnej karty historii mazowieckiego grodu Płock. Odtworzenie zniszczonych stron jest jednak kłopotliwe, ze względu na brak rękopisu przygotowanej książki. Urząd Miasta Płocka, wydawnictwo *Nie Duże* oraz redakcja gazety *Płockie Tumy* ufundowały nagrodę dla tych, którym uda się odszukać brakujące fragmenty biografii. Sugerujemy przeszukanie wszystkich bibliotek, księgarni, zbiorów prywatnych, a przede wszystkim ANTYKWARIATÓW”.



Na szlaku rajdu harcerze spotykali byłych uczestników zespołu „Dzieci Płocka”, którzy ułatwili odtworzenie zniszczonych stron leksykonu.

O godzinie 18.00, w Teatrze Dramatycznym w Płocku, odbył się uroczysty koncert, na który przybyło ponad 400 osób, w tym: Zastępca Prezydenta Miasta Płocka Piotr Kubera, Przewodniczący Rady Miasta Płocka Tomasz Korga, Zastępca Naczelnika hm. Krzysztof Budziński oraz Skarbnik Związku Harcerstwa Polskiego phm. Zbigniew Popowski.

„Dzieci Płocka” przywitały zaproszonych śpiewem harcerskich piosenek, które przypomniły nie tylko o tym, ile radosnych chwil można spędzić w harcerstwie, lecz także o ideałach harcerstwa, bliskich druhowi Wacławowi. Pokaz audiowizualny przybliżył zgromadzonym życiorys tego wspaniałego człowieka i patrioty. Na kolejnych taśmach filmowych pojawiały się zdjęcia z lat jego młodości, mogliśmy też wysłuchać przestań, które nam pozostawił.. To bardzo cenne wskazówki o tym, jak powinniśmy żyć.

Następnie Tomasz Korga odczytał uchwałę Rady Miasta Płocka, mówiącą o nadaniu imienia Druha Wacława Milke Harcerskiemu Zespołowi Pieśni i Tańca „Dzieci Płocka”, którą złożył na ręce

pwd. Tadeusza Milke - Dyrektora Zespołu. Prezydent Piotr Kubera podkreślił, że nie ma lepszego momentu dla tej uroczystości jak przeddzień Święta Odzyskania Niepodległości, gdyż druh Wacław był mentorem patriotyzmu.

Uroczystość uświetnił pokaz tańców i pieśni słowiańskich dedykowany druhowi Milke, w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Małe Słowianki” z Krakowa.

Koncert był również okazją do odznaczenia płockich instruktorów ZHP za wyróżniającą się, niejednokrotnie wieloletnią pracę wychowawczą na rzecz dzieci i młodzieży. Instruktorzy odebrali z rąk Zastępcy Naczelnika ZHP, a także Komendanta Chorągwi Mazowieckiej ZHP Krzyże Za Zasługi dla ZHP oraz Odznaki Chorągwi Mazowieckiej ZHP.

Po części oficjalnej na scenie znów przywitaliśmy zespół „Dzieci Płocka”, tym razem w suicie łowickiej.

Tę piękną uroczystość zakończyła jedna z ulubionych pieśni druha Wacława - „Chateńka”, skomponowana przez Faustyna Piaska.

Następnego dnia, 11 listopada obecni byli przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie rozpoczynały się obchody rocznicy Odzyskania Niepodległości. Przedsięwzięcie współfinansowane było ze środków Urzędu Miasta Płocka oraz Samorządu Województwa Mazowieckiego.

Szefem Zespołu Promocji i Informacji Hufca Płock jest phm. Gabriel Filipiak



WYDARZENIA W SKRÓCIE:

Wrzesień

- Podczas XVII Dni Chorągwi Mazowieckiej odbywa się inauguracja chorągwianej propozycji programowej „A niech to! Szlak?!”

Październik

- Instruktorka naszej chorągwi, phm. Agata Michalska, zostaje asystentką Naczelniczki ZHP,
- W Płocku odbywają się pierwsze warsztaty dla drużynowych i przybocznych z cyklu „7 recept na dobrą drużynę”,

- 8-osobowa reprezentacja Chorągwi Mazowieckiej uczestniczy w naradzie programowej w ośrodku na Głodówce; chorągwiany program "A niech to! Szlak?!" zostaje przyjęty jako propozycja programowa ZHP,
- Rusza stworzona głównie przez instruktorów naszej chorągwi Grunwaldzka Gra Internetowa - pierwsze tego rodzaju polskie przedsięwzięcie edukacyjne w sieci.

Listopad

- W okresie od września do listopada do realizacji programu "A niech to! Szlak?!" przystąpiły 32 jednostki harcerskie z 17 hufców Chorągwi Mazowieckiej,
- W ramach rozpoczętej jesienią współpracy z jednostkami Policji, płockie drużyny wzięły czynny udział w akcji "Znicz",
- Komenda Hufca Ostrołęka oraz Szczep „Szaniec” przeprowadziły kurs zastępowych oraz warsztaty dla przybocznych,
- W przeddzień Dnia Niepodległości Hufiec Płock celebrował swoje święto,
- Przyjęty został do realizacji Harcerski Znak Jakości - ogólnozwiązkowy instrument wspierający pracę nad sobą, przygotowany przez instruktorów naszej chorągwi,
- Dwoje instruktorów naszej chorągwi, phm. Olga Wesółowska i phm. Paweł Chmielewski, prowadzili warsztaty dla polskiej drużyny harcerskiej w Brześciu na Białorusi.

„A NIECH TO! SZLAK?!”



JEDNOSTKI, KTÓRE PRZYSTĄPIŁY DO REALIZACJI CHORĄGWIANEJ PROPOZYCJI PROGRAMOWEJ:

Hufiec ZHP Gostynin:

- 112 Gostynińska Drużyna Harcerzy Starszych „Bliscy Oddaleni” im. gen. Franciszka Włada

Hufiec ZHP Grójec:

- 6 Grójecka Drużyna Harcerska „Żar”
- 3 Grójecka Drużyna Starszoharcerska „S-TWORKI”

Hufiec ZHP Jaktorów:

- 20 Środowiskowa Drużyna Starszoharcerska
- 17 Drużyna Harcerzy Starszych „Sokół”
- 10 Drużyna Harcerska „Kulkówka”

Hufiec ZHP Łochów:

- 28 Drużyna Harcerska „Błękitne berety”
- 27 Drużyna Harcerska „Stoneczni”

Hufiec ZHP Mińsk Mazowiecki:

- Szczep Drużyn Harcerskich „303”

Hufiec ZHP Mszczonów:

- Hufiec Mszczonów realizuje propozycję jako projekt całego hufca

Hufiec ZHP Ostrołęka:

- 17 Ostrołęcka Drużyna Harcerska „Promieniści”
- 9 Środowiskowa Turystyczno - Medyczna Drużyna Harcerzy i Harcerzy Starszych „Vulgivaga”

Hufiec ZHP Płock:

- 1 Mazowiecka Drużyna Harcerska „Legion Tęczowych Wojowników”
- 2 Mazowiecka Drużyna Harcerska „Braterstwo Wilków” im. Janka Bytnara ps. „Rudy”
- 202 Drużyna Harcerska im. Janusza Korczaka
- 214 Wielopoziomowa Drużyna Harcerska

Hufiec ZHP Płońsk:

- 3 Płoński Szczep Harcerski w Stróżewie
- 417 Wielopoziomowa Płońska Drużyna Harcerska „Noname”
- 418 Płońska Drużyna Harcerska „Młodzi Wilcy”

Hufiec ZHP Przasnysz:

- 2 Harcerska Drużyna Turystyczna „Tibesti”

Hufiec ZHP Przysucha:

- 5 Drużyna Harcerska im. Emilii Plater
- 15 Specjalnościowa Wędrownicza Drużyna Harcerska
- 17 Drużyna Starszoharcerska im. mjr. Jana Piwnika „Ponurego”

Hufiec ZHP Radom - Powiat:

- 15 Szydłowiecka Drużyna Harcerki im. Janusza Korczaka

Hufiec Siedlce:

- 11 Wielopoziomowa Drużyna Harcerska „Darnia”

Hufiec ZHP Sierpc:

- 13 Drużyna Harcerska „Pomyłka” im. Obrońców Wieży Spadochronowej

Hufiec ZHP Sochaczew:

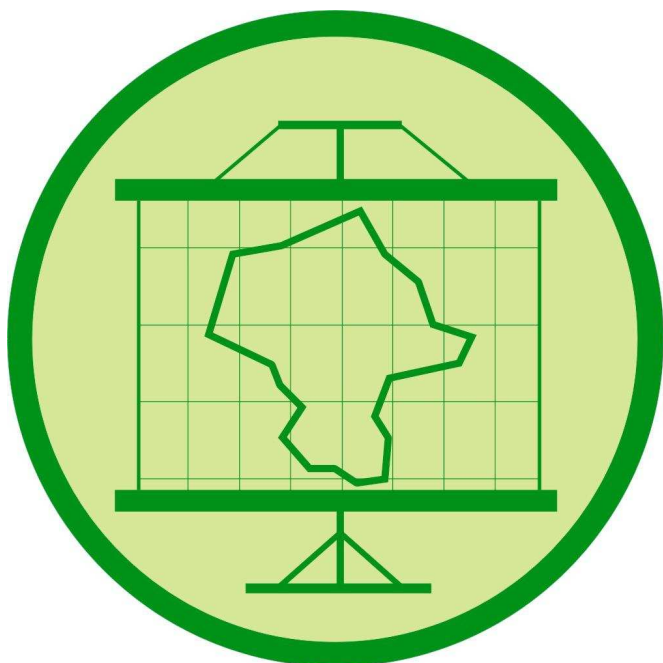
- 66 Drużyna Harcerska „Knieje”

Hufiec ZHP Wyszaków:

- Hufiec ZHP Wyszaków realizuje propozycję jako projekt całego hufca

Hufiec ZHP Żyrardów:

- 76 Mazowiecka Drużyna Harcerska im. Bohaterów Westerplatte



UWAGA!!

Już niedługo powinna zakończyć się praca nad pierwszym kamieniem milowym **Palcem po mapie**. Czekamy na pocztówki ze szlaku!

Drużyny, które zechcą przystąpić do propozycji programowej „A niech to! Szlak?!”, mogą jeszcze to zrobić w ciągu kilku najbliższych tygodni. Zapraszamy na:

www.aniechtoszlak.yoyo.pl

TURYSTYKA W DRUŻYNIE



KOT W ZASTĘPIE I DRUŻYNIE...???

Wasze oczy spoczęły na krótkim opracowaniu programowym dotyczącym Kolarskiej Odznaki Turystycznej Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego (w skrócie KOT PTTK, dalej będzie tylko KOT) Serdecznie zachęcam do lektury.

Ale nie tylko do lektury. Zachęcam do realizacji tego projektu w zastępie lub drużynie.

Całe opracowanie podzielone jest na dwie proste części. Pierwsza to ta, w której ja próbuję przekonać Was do organizacji w gromadzie lub drużynie wycieczek rowerowych i zdobywania KOT. Część druga to regulamin samej odznaki, czyli dokument PTTK stanowiący o tym, jak i gdzie można KOT zdobywać i weryfikować.



Odpychamy się nogą od kamienia niechęci i ruszamy w drogę...

Co to właściwie ten KOT...?

Kolarska Odznaka Turystyczna, czyli w skrócie KOT, jest jedną z najpopularniejszych w harcerstwie odznak PTTK. Jednak w wielu środowiskach KOT jest pomijana przy uprawianiu turystyki. Wiele osób zdobywa Odznakę Turystyki Pieszej, niektórzy „stawiają” na Górską Odznakę Turystyczną. A prawie wszyscy zapominają, że turystyka rowerowa to bardzo przystępne, interesujące oraz atrakcyjne hobby. Prawie każdy ma jakiś rower, a na rowerze jest zdrowo, można dużo zobaczyć i, co ważne, rowerem jednego dnia można zwiedzić dużo więcej niż na piechotę. A jeśli nasi harcerze mają rowery i wykazują chęć, to wycieczki lub biwaki rowerowe są doskonałą formą pracy i aktywnego wypoczynku.

Po co zdobywać odznaki turystyczne?

Niektórzy z was, czytając te słowa, myślą już o bezinteresowności turystyki oraz o gmatwaniu się w regulaminach, książeczkach i „blachach” na mundurach. A czy zdobywanie stopni i sprawności harcerskich to tylko oznaczenia na pagonach i kolorowe kółeczka na rękawie munduru? Na pewno nie, więc czytajmy dalej...

Nie owijając w bawełnę, dla nas drużynowych i instruktorów (czyli dorosłych ludzi), odznaki PTTK mogą być tylko znacznikiem na mundurze, czyli w zasadzie niczym nadzwyczajnym, mamy przecież „ładniejsze zabawki” - piękne sznury, kolorowe podkładki, błyszczące gwiazdki na pagonach... Jednak dla naszych harcerzy Kolarska Odznaka Turystyczna może być czymś wielkim, najpierw dużym wyzwaniem, a potem powodem do dumy. Dajmy im szansę na to wyzwanie i na ten powód do dumy. Wymagania na brązową KOT nie są zbyt duże i nasi podopieczni mogą ją zdobyć na kilku wycieczkach lub rajdach. Pojawia się zdrowe współzawodnictwo, harcerz „niechęący” staje się bardziej odporny, zdrowy i sprawny fizycznie.

Turystyka rowerowa

Turystyka rowerowa jest, wbrew pozorom, dosyć wymagającą formą aktywnego wypoczynku - łatwo dostępną, ale wymagającą. Nie mówiąc o potrzebnym sprzęcie (podstawa - rower, kask powinien być, inne rzeczy - to zależy od ciebie), trzeba znać przepisy ruchu drogowego, wiedzieć jak postąpić

się mapą i kompasem. Ponadto należy zapoznać się z podstawami tzw. kultury drogowej - i nie tylko zapoznać się, trzeba jeszcze wprowadzić je w życie. Potrzebna jest też kondycja, ale tutaj mamy do czynienia z „reakcją łańcuchową” (dosłownie i w przenośni) - im więcej jeździmy tym później dostajemy zadyszki. Jednym zdaniem - trzeba się trochę wziąć za siebie - same korzyści.



Zdobywanie KOT i płynące z tego korzyści

Zdobywanie KOT niejako wymusza na nas dobre i szczegółowe zaplanowanie trasy oraz późniejsze przypomnienie jej sobie. Unikniemy sytuacji, kiedy nasz harcerz, czasem nawet w wieku wędrowniczym, nie pamięta którędy jechał i co zobaczył po drodze. Regulamin KOT bardzo sensownie reguluje maksymalny dzienny limit kilometrów. Nie jest on zbyt wyczerpujący (10-15 km - w zależności od wieku rowerzysty). Nie o to przecież chodzi, żeby nasi harcerze na koniec trasy (lub jeszcze po drodze) „padli na twarz” i w ogóle nie wiedzieli, co po drodze widzieli. Dobrze wykorzystany czas na wspólne przypomnienie i wpisanie trasy do książeczki przyczyni się do lepszego zapamiętania jej przez uczestników. Tym sposobem wyrabiamy też w harcerzach systematyczność, bo po każdej wycieczce trzeba przysiąc i uzupełnić kolejne rubryki. Łatwo jest wyjeździć normę na brązową, srebrną, a nawet złotą KOT, ale odznakę zdobędą tylko ci, którzy systematycznie wpisywali trasy do książeczki.

Odnaki turystyki kwalifikowanej (OTP, KOT, GOT i in.) przysparzają nam namacalnych korzyści w wielu dziedzinach życia. Jeśli ktoś będzie wytrwały i po zdobyciu kolejnych odznak zda egzamin na przodownika turystyki kolarskiej, da mu to prawo do korzystania z 30-procentowej zniżki w większości obiektów PTTK. Posiadanie odznak zwalnia też z opłat za wejścia na niektóre szlaki turystyczne.

Teraz z góry entuzjazmu...

Jak zdobywać KOT?

Książeczka

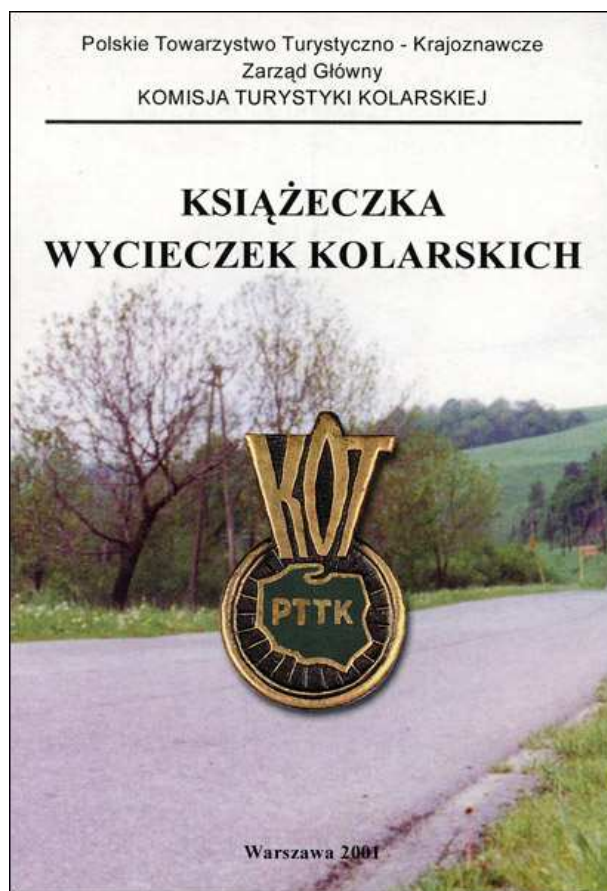
Każdy zdobywający musi mieć własną książeczkę wycieczek rowerowych. Jest to mała, poręczna i trwała książeczka. W niej wpisuje się trasę wycieczki oraz stawia pieczątki i zbiera podpisy.

Wpisanie trasy do książeczki

Po zakończeniu wycieczki należy wpisać jej trasę do książeczki. Komisja weryfikacyjna stawia w niej pieczątki i podpisy potwierdzające przyznanie odznaki.

Posłużę się cytatem z klasyki kina: „Trzymać w okładce, nie gnić, nie niszczyć i dwa lata będzie służyć...”

UWAGA! Książeczka jest jedynym dokumentem potwierdzającym posiadanie odznaki. Powinna służyć dłużej niż dwa lata.



Regulamin odznaki

Pełna wersja regulaminu KOT dostępna jest na stronach internetowych PTTK (regulamin jest także wydrukowany w samej książeczce). Na końcu artykułu zamieszczam jego skróconą wersję.

Teraz zaplanuj trasę wycieczki

Nie różni się to niczym od planowania trasy rajdu lub biwaku wędrownego. Zwróć uwagę na atrakcyjne obiekty krajoznawcze i częstość występowania dróg szybkiego ruchu na twojej trasie. Ciekawych obiektów powinno być jak najwięcej, a zatłoczonych dróg - jak najmniej.

Pamiętaj o potwierdzaniu trasy w trakcie wycieczki

Przejeżdżając przez miejscowości warto poprosić o pieczętkę (koniecznie z nazwą miejscowości) na poczcie, komisariacie policji, w muzeum - prawie wszędzie, nawet w sklepie lub u sołtysa. W zasadzie wystarczyłby podpis organizatora wycieczki, np. instruktora harcerskiego, ale posiadając pieczęcie unikniemy jakichkolwiek wątpliwości przy weryfikacji książeczki KOT.

Po „wykręceniu” magicznej liczby punktów...

Kiedy mamy już odpowiednią liczbę punktów na wymarzony stopień odznaki, zanosimy książeczkę do najbliższego oddziału PTTK i oddajemy ją do weryfikacji terenowemu oddziałowi Komisji Turystyki Kolarskiej. Informacje o oddziałach PTTK na terenie całego kraju znaleźć na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (www.pttk.pl).

Druhno Drużynowa, druhu Drużynowy!

Tutaj kończy się moje przekonywanie do zdobywania KOT własnymi słowami. Poniżej znajdziecie jeszcze skróconą wersję regulaminu odznaki. Mam nadzieję, że udało mi się zachęcić was do jej zdobywania z zastępem lub drużyną. Warto o tym pomyśleć, rowerem można jeździć przez cały rok!



Regulamin KOT PTTK

(...)

§ 3

KOT może zdobywać turysta, po ukończeniu 10 roku życia.
(...)

§ 6

KOT posiada sześć stopni: brązowy, srebrny, złoty, duży srebrny, duży złoty i za wytrwałość.
KOT w poszczególnych stopniach przyznaje się kolejno, rozpoczynając od stopnia brązowego.
(...)

§ 8

Za udział w wycieczkach, obozach, rajdach kursach itp. imprezach kolarskich przyznaje się określoną liczbę punktów, które oprócz innych kryteriów stanowią podstawę do przyznania KOT:

A. Punktacja podstawowa
a) za każdy dzień jazdy rowerem podczas wędrowek jednodniowych 10 pkt.
b) za każdy dzień wędrowek wielodniowych (minimum 1,5 dnia) 15 pkt.
B. Punktacja dodatkowa
a) za udział w centralnej imprezie kolarskiej - dodatkowo

ryczałt 30 pkt.

b) za zwiedzanie miasta, miejscowości, zabytków i pomników przyrody, po złożeniu zespołowi weryfikacyjnemu ustnego lub pisemnego opisu zwiedzanych obiektów od 5 do 20% punktów przyznawanych zgodnie z przepisami § 8 pkt. 1.

Wycieczki mogą być powtarzane tylko raz na dany stopień odznaki.
(...)

§ 9

Długość odcinka, który należy przejechać na rowerze w ciągu jednego dnia wynosi minimum 15 kilometrów.
(...)

§ 14

Ubiegający się o KOT, po spełnieniu wymogów określonych niniejszym regulaminem, powinien przekazać "Książeczkę wycieczek kolarskich" do najbliższej terytorialnie komisji lub klubu turystyki kolarskiej PTTK.
(...)

V. Wymagana liczba punktów dla zdobycia KOT oraz warunki dodatkowe.

Stopień KOT	Liczba punktów	Warunki ogólne
Brązowy	100	punkty za udział w imprezach turystyczno - kolarskich nie mogą być zdobywane w okresie dłuższym niż 24 miesiące;
Srebrny	400	
Złoty	800	zdobywanie punktów za wycieczki i zwiedzanie powinno się odbywać również poza województwem, które zamieszkuje ubiegający się o odznakę;
Duży srebrny	1200	zdobywanie punktów za wycieczki i zwiedzanie, odbycie 2 wycieczek sześciodniowych, zwiedzanie 3 parków narodowych i 15 obiektów krajoznawczych;
Duży złoty	1500	zwiedzanie 5 kolejnych parków narodowych o dalszych 25 zabytków o wartości międzynarodowej;
Za wytrwałość		może ją uzyskać turysta, który posiada dużą złotą i poprzez 7 lat (niekoniecznie kolejnych) uzyskał minimum 100 pkt. w każdym roku;

Pełna wersja regulaminu dostępna jest pod adresem:

http://www.pttk.pl/pttk/przepisy/index.php?co=ro_kot

Na koniec:

Życie bez przygód byłoby strasznie głupie!

(Robert Baden - Powell)



KOT W ZASTĘPIE I DRUŻYNIE...???

HO Joanna Mielnicka

Aż 17 jednostek harcerskich z naszej chorągwi przystąpiło w tym roku do współzawodnictwa o Tytuł i Odznakę Drużyn Grunwaldzkich (lista poniżej). To znacznie więcej, niż w poprzednich latach (5 drużyn w ubiegłym roku, 2 drużyny w roku 2006).

Współzawodnictwo prowadzone jest przez Wspólnotę Drużyn Grunwaldzkich - ruch programowo-metodyczny, zajmujący się między innymi nowoczesnymi formami wychowania patriotycznego. Przez najbliższe dwa lata we Wspólnocie będzie prowadzona Grunwaldzka Gra Internetowa - strategiczna gra sieciowa, w której drużyny harcerskie wcielają się w role średniowiecznych rodów rycerskich. W realiach Polski pod panowaniem Władysława Jagiełły będą rozwijać swoje posiadłości i budować swój prestiż, by wystawić jak największe chorągwie rodowe na wielką wojnę z Zakonem Krzyżackim.



Złot Grunwaldzki 2008

W chwili, kiedy ukazuje się pierwszy numer „Kręgu”, przedstawiciele 17 drużyn z Mazowsza spotykają się w Ostrołęce na III Sejmiku Przedstawicielstwa Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich na Chorągiew Mazowiecką ZHP. W programie sejmiku przewidziane są między innymi projekcje

filmów oraz zdjęć z tegorocznych imprez grunwaldzkich, gra miejska, planszowa gra wojenna „Grunwald 1410”, turniej integracyjny, a także warsztaty i narady poświęcone wspólnemu obozowi Przedstawicielstwa, trasie grunwaldzkiej rajdu „Wisła” a także programowi Złotu Grunwaldzkiego 2009, za który odpowiadają drużyny z naszej właśnie chorągwi.

Tydzień później reprezentanci naszych drużyn wezmą udział w spotkaniu drużynowych grunwaldzkich z całej Polski w Lidzbarku Welskim.

Okres między październikiem a kwietniem to czas, który poświęcamy na wykonywanie zadań grunwaldzkich. Ich realizacja jest „przepustką” do otrzymania Tytułu Grunwaldzkiego, przyznawanego przez Naczelnika ZHP co roku w lipcu, podczas uroczystego apelu na Polu Bitwy. Proporcowi odbierają wtedy specjalne metalowe odznaki do nabijania na drzewce proporców (sierpecka „Semper Magna” ma ich już trzynaście i należy obecnie do najstarszych jednostek we Wspólnocie Drużyn Grunwaldzkich). Z myślą o wszystkich, którzy nie należą do Wspólnoty, a chcą zobaczyć, jak wygląda ta największa impreza harcerskiego lata, tworzymy złotową Drużynę Gości Gniazda Mazowieckiego, do której przyjmowane są po 2-3 osoby z zainteresowanych drużyn.

Zanim jednak wybierzemy się na wyczekiwany zlot, spotkamy się jeszcze na trasie grunwaldzkiej XXXII Ogólnopolskiego Rajdu Harcerskiego „Wisła 2009”, a także na warsztatach dla drużynowych i przybocznych z cyklu „7 recept na dobrą drużynę”. Do udziału w tych przedsięwzięciach również zapraszamy drużyny spoza Wspólnoty.



Trasa grunwaldzka na Rajdzie Wisła 2008

Siedemnaście wyjątkowych - drużyny z Chorągwi Mazowieckiej, zdobywające Tytuł Grunwaldzki w roku 2008/2009:

Drużyna	Hufiec	po raz który zdobywa Tytuł Grunwaldzki
3 Sierpecka Grunwaldzka Drużyna Harcerska "Semper Magna" im. Bohaterów Grunwaldu	Sierpc	14
10 Sierpecka Drużyna Harcerska "Decima" im. Ignacego Domeyki	Sierpc	7
8 Ostrołęcka Grunwaldzka Drużyna Harcerska "Wilki"	Ostrołęka	3

VII Przyparafialna Wodna Żeńska Drużyna Harcerska "Jungi"	Mława	2
20 Drużyna Wędrownicza "Kasjopeja"	Sierpc	2
202 Drużyna Harcerska im. Janusza Korczaka	Płock	1
Próbna Drużyna Harcerska przy Szkołe Podstawowej nr 21	Płock	1
2 Mazowiecka Drużyna Harcerska "Braterstwo Wilków" im. Jana Bytnara ps. "Rudy"	Płock	1
13 Drużyna Harcerska "Kaldera" im. Arkadego Fiedlera	Mińsk Maz.	1
2 Gromada Zuchowa "Polne Kwiaty" w Rusinowie	Przysucha	1
3 Drużyna Harcerska w Rusinowie	Przysucha	1
3 Gromada Zuchowa "Skrzydłaci Przyjaciele"	Ostrołęka	1
Próbna Wyszowska Drużyna Harcery Starszych „Utopieni”	Wyszków	1
Gromada Zuchowa "Bractwo Tęczy"	Gostynin	1
Gromada Zuchowa "Przyjaciele Niezapominajki"	Gostynin	1
Gromada Zuchowa "Leśne Ludki"	Gostynin	1
17 Drużyna Harcerzy Starszych "Sokoły"	Jaktorów	1

Więcej informacji o nas można znaleźć na stronie www.mazowsze.yoyo.pl. Na wszelkie pytania odpowiadamy mailowo pod adresem: mazowiecka@grunwald.zhp.pl.

Pozdrowienia z Grunwaldzkiego Szlaku!



HO Asia Mielnicka ma 18 lat, należy do 8 OGDH „Wilki” (Hufiec Ostrołęka), gdzie pełni funkcję przybocznej, jest Zastępczynią Przedstawiciela Wspólnoty Drużyn grunwaldzkich na Chorągiew Mazowiecką.



13 POWODÓW, DLA KTÓRYCH POWINIŚMY ZATRUWAĆ SOBIE ŻYCIE DBANIEM O ZASTĘPY

hm. Maciej Młynarczyk

No właśnie - po co nam zastępy? Przecież drużyna działa całkiem nieźle, po ostatnim naborze mamy ponad 20 osób, spotykamy się co tydzień, dobrze się czujemy w dużej grupie i nie chcemy się sztucznie dzielić na mniejsze. To po co sobie utrudniać pracę?!

Powodów jest wiele. Oto niektóre spośród nich:

1. Kiedyś pomyślałem, że jak się zagoni 19 osób do budowy wartowni na obozie, to szybciej się ją zbuduje. Po dwudziestu minutach połowa ludzi nie miała zajęcia, a po godzinie na „placu boju” pozostało tylko pięciu najwytrwalszych. **W małej grupie lepiej się pracuje i rozsądniej dzieli pracę.**
2. Tu proponuję mały eksperyment: spróbujcie nauczyć 400 uczestników szkolnego apelu w sali gimnastycznej jak się wiąże węzeł tatrzański ratowniczy. Zmiercie czas, który upłynie do momentu, kiedy ostatnia osoba będzie już nauczona. A potem spróbujcie nauczyć tego samego grupę 5 kolegów. Jaka jest prawidłowość? **W małej, „oswojonej” grupie człowiek szybciej się uczy.**
3. Jeszcze jedno doświadczenie: zróbcie podczas zbiórki drużyny czterdziestominutową przerwę, w czasie której uczestnicy nie będą mieli przydzielonego żadnego zajęcia. Czy po upływie czterdziestu minut rozmowy i zabawy będą się odbywały w gronie całej drużyny? Bardzo rzadko. Najczęściej utworzą się 4-6-osobowe grupki. Wystarczy zresztą popatrzeć na uczniów na szkolnym korytarzu albo na podwórku - nie poruszają się całymi klasami i nie prowadzą konwersacji z udziałem 30 rozmówców. Dlaczego tak jest? **Bo dla dzieci i młodzieży funkcjonowanie w małej grupie rówieśniczej jest czymś najbardziej naturalnym.**
4. Gdyby popytać drużynowych i instruktorów wyrostłych z dobrych drużyn, okaże się, że ogromna większość z nich była kiedyś zastępowymi. **Prowadzenie zastępu uczy bycia prawdziwym liderem.** Żeby zostać zastępowym i być nim przez dłuższy czas, trzeba umieć zdobyć zaufanie kolegów, ich sympatię i posłuch, umieć pociągnąć ich za sobą, przekonać do podejmowania wspólnych inicjatyw, motywować do pracy, umieć ich słuchać i liczyć się z ich zdaniem. Trzeba być naprawdę kimś - albo umieć stać się kimś. W gronie „brązowych sznurów” wyrastają przyszli

przywódcy - nasi następcy.

5. W zastępie nikt nie jest anonimowy. Każdy zadaje sobie pytanie: „Jakie jest moje miejsce w grupie?“, „Za co cenię moich kolegów i za co oni mnie cenią?“, „Dlaczego chcemy być jednym zespołem?“. W zastępie najnaturalniej i najpełniej przebiega ścieranie się dążeń i poglądów, jego członkowie w najprostszych sprawach muszą się nauczyć „dogadywać” - przekonywać innych, zawierać kompromisy, ustępować albo wytrwale bronić swoich racji, przekonując do nich pozostałych. Zastęp jest zatem świetnym laboratorium rozwoju społecznego młodego człowieka.
6. Dawno temu w mojej drużynie eksperymentowano z zastępami mieszanymi. W wyniku przeprowadzonej reformy systemu zastępowego - bo tak to szumnie określano - czternastoletnie dziewczyny znalazły się w jednym zastępie z dwunastoletnimi chłopakami. Kiedy przyszło do ustalania, co będą robić na zbiórkach zastępu, w ogóle nie mogli dojść do porozumienia. Funkcjonowanie harcerzy w małej grupie rówieśników tej samej płci umożliwia dobór odpowiednich form pracy i treści działań. (Z wędrownikami jest nieco inaczej, ale o tym innym razem).



7. Na forum drużyny głos osób pozbawionych pewności siebie i nieśmiałych ginie. **W małej grupie łatwiej być zauważonym**, a przebywając w gronie kolegów, łatwiej jest szczerze się wypowiadać. Rośnie szansa, że drużynowy lub zastępowy dostrzeże potrzeby swojego harcerza oraz problemy, z którymi się boryka, i będzie mógł mu pomóc.
8. Kiedy zastępy zdecydują się określić profile swojego działania (np. starsze dziewczyny bawią się formami teatralnymi, starsi panowie strzelectwem sportowym, a młodszy chłopcy żyją turniejami planszowych gier strategicznych), okazuje się, że **drużyna ma dużo bogatszą ofertę programową i łatwiej jest przyciągnąć nowych członków**.
9. Wiele lat temu w mojej drużynie przeprowadziliśmy zbiórkę naborową, na którą przyszło ponad 40 nowych osób. Osoby wyznaczone na zastępowych stwierdziły, że na razie nie ma sensu wydzielać zastępów, bo dzieciaki muszą odbyć próbę harcerza i siłą rzeczy wszystkie będą się zajmowały tym samym. Po trzech miesiącach z ponad 40 osób pozostało... 16. Następnym razem 10-osobowy nabór podzielił się od razu na dwa zastępy. Zastępowi od

początku prowadzili samodzielne zbiórki i dbali, żeby żadna z nowych osób nie straciła kontaktu z drużyną. Przyjęli też za „punkt honoru”, żeby na zbiórkach drużyny ich zastępy były należycie reprezentowane. Dzięki ich namowom przyprowadzały kolegów i w krótkim czasie zastępy liczyły 7 i 8 osób. Nie jest źle kiedy to zastępowy, a nie drużynowy, martwi się, ile osób przyjdzie na najbliższą zbiórkę. Kiedy zastępy dobrze działają w drużynie zazwyczaj samoczynnie przybywa ludzi.



10. Skoro przy tym jesteśmy - warto wspomnieć o sprawie tak trywialnej, jak **przepływ informacji w drużynie**. Możemy oczywiście tworzyć wyrafinowane łańcuszki alarmowe, ale powiadamanie według schematu „drużynowy - zastępowy - zastęp” ma tę zaletę, że... zastępowego zawsze możemy rozliczyć z przekazania informacji jego zastępowi, bo to on jest za swój zastęp odpowiedzialny.
11. To w małej grupie rówieśniczej **związują się naprawdę silne i długotrwałe przyjaźnie**, cementowane przez wspólnie przeżywane przygody, o których obowiązkowo będzie się opowiadać wnukom przy kominku.
12. **Z dobrym zastępem nastolatek utożsamia się co najmniej tak silnie, jak z drużyną**. Przede wszystkim zyskujemy w ten sposób kolejny czynnik, który „trzyma go w harcerstwie”. Ale poza tym, co nie mniej ważne, harcerze zaczynają się przyglądać swojemu zastępowi i porównywać go z innymi. Zależy im, żeby nie wypaść gorzej niż pozostali, oraz pozytywnie się wyróżnić. Wytwarza się zdrowa rywalizacja, która przyczynia się do podniesienia jakości naszej pracy.



13. Przedstawiam ten argument na szarym końcu, ale - no, nie oszukujmy się - nikomu nie jest obojętne, ile będzie musiał się napracować w drużynie. **Sprawnie działający system zastępowy zapewni nam osiągnięcie bardzo dobrego efektu w pracy drużyny kosztem niewielkiego wysiłku**. Jasne - kiedy wprowadzamy system zastępowy od podstaw, trzeba zainwestować sporo czasu i pracy, żeby zaczął działać: przeszkolić zastępowych, pomóc im przy prowadzeniu pierwszych zbiórek i asystować w procesie stopniowego usamodzielnienia się. Ale warto, bo potem przychodzimy na zbiórkę raz w miesiącu albo i rzadziej, a w drużynie praca wre przez cały czas. Wykonują ją - w pewnym sensie za nas - zastępowi i ich zastępy,

z reguły dużo się przy tym ucząc i dobrze bawiąc. Drużyna z dobrze działającymi zastępami staje się takim samonapędzającym się mechanizmem, któremu możemy się z zadowoleniem przyglądać, angażując się tylko na tyle, na ile... dobry drużynowy powinien.

>> W następnym odcinku będzie mowa o tym, dlaczego sześciu kolegów to jeszcze nie zastęp i po czym w ogóle rozpoznać dobrze działający system zastępowy.



hm. Maciej Młynarczyk - instruktor Hufca Sierpc, wiele lat temu drużynowy sierpeckiej "Semper Magny". Obecnie pełni funkcję Przedstawiciela Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich na Chorągiew Mazowiecką ZHP, jest też członkiem Rady Wspólnoty oraz współtwórcą i administratorem Grunwaldzkiej Gry Internetowej. Nieuleczalny orędownik wychowania patriotycznego i edukacji historycznej "z ludzką twarzą". Prywatnie aplikant w jednej z podwarszawskich prokuratur, pasjonat nauk pomocniczych historii i barokowej muzyki wokalne.

Z ARCHIWUM „PROPOZYCJI”



NAUKA WĘZŁÓW W DRUŻYNIE HARCERSKIEJ

Moi chłopcy lubią się sprawdzać. Lubią rywalizować, chcą wiedzieć kto w czym jest najlepszy. Tacy są wszyscy chłopcy. Dlatego w pracy z moją drużyną często wykorzystuję rywalizację między zastępami, a gry obmyślam w taki sposób, aby jednoznacznie wskazywały zwycięzcę. Oczywiście dbam również o to, aby każdy zastęp i każdy harcerz mógł znaleźć taką dziedzinę pracy drużyny, w której będzie najlepszy. Dla jednych to piłka nożna czy baseball, dla innych terenoznawstwo, kucharzenie lub wiązanie węzłów.

A propos węzłów...

W poniedziałek rano wszyscy zastępowi mojej drużyny otrzymali zaszyfrowane listy. W liście poprosiłem, aby zastępy przygotowały się do sobotniej zbiórki drużyny z „węzłologią”. Podane nazwy węzłów, których znajomość będzie wymagana na zbiórce drużyny.

W środę zadzwonił telefon - „Halo, czy to druh drużynowy? Tu Mariusz. Druhu, dostałem list. Mam kilka pomysłów, ale tak dokładnie nie wiem, jak ugryźć tę zbiórkę.” Chętnie umówiłem się z Mariuszem, moim najmłodszym z zastępowych, na

spotkanie podczas którego z propozycji Mariusza i moich sugestii ułożyliśmy całkiem ciekawą zbiórkę zastępu „Wilki”.



Plan zbiórki zastępu Mariusza „Wilki”.

Temat: Węzłologia

Cel: przygotowanie zastępu do zbiórki z węzłów (Mariusz sam postawił sobie taki cel)

Przebieg zbiórki:

1. Spotkanie zastępu w obrzędowym miejscu (gęsto zalesiony półwysep z małą polanką na rzeczce przepływającej przez nasze miasto) o godzinie 16.00 w czwartek. Tradycją zastępu jest, że członkowie zastępu po cichu, niezauważeni skradają się do czekającego na nich zastępowego. Ten harcerz, który niezauważony podejdzie najbliżej zastępowego zostanie na tej zbiórce strażnikiem proporca zastępu.



2. Zbiórka zastępu w kręgu - powitanie proporca okrzykiem zastępu: „WILKI - auuuuu”.

3. Gawęda zastępowego - czego będziemy się dziś uczyli i do czego nam jest to potrzebne (czyli: o zbiórce drużyny i o przydatności znajomości węzłów w życiu).

4. Gra „Błoto”

Chłopcy stają w kręgu wokół planszy imitującej kałużę i łapią się z ręce. Na znak zastępowego próbują wciągnąć się nawzajem do „kałuży”. Ten, który w nią wdepnie odpada z gry.

5. Harce z węzłów:

- Zastępowy wiąże na kolorowych linkach różne węzły. Zadaniem chłopców jest na podstawie obserwacji zawiązanie tych samych węzłów na swoich linkach,
- Wiązanie węzłów na czas,
- Wiązanie węzłów z zawiązanymi oczami.

6. Omówienie przydatności poznanych węzłów w życiu.



7. Ciąg dalszy harców:

- Każdy z harcerzy otrzymuje zestaw linek. Należy jak najszybciej połączyć je ze sobą odpowiednimi węzłami tak mocno, aby po zawieszeniu na nich 2 kg ciężaru linki nie rozwiązały się. Niektóre z linek są jednakowej grubości, inne z kolei cieńsze lub grubsze od nich,
- Każdy z chłopców otrzymuje „swoje” drzewo. Na znak zastępowego wspinają się na nie i do najbliższej gałęzi dowiązują linę. Ten, który zrobił to najbardziej prawidłowo, wygrywa. Uwaga: w tym ćwiczeniu nie liczy się czas, ale wykonanie.

8. Piosenka - ulubiona piosenka zastępu.

9. Uzupełnienie notatników harcerskich - rysunki poznanych węzłów i opisy ich zastosowania. Każdy harcerz otrzymuje kartkę do notatnika, podzieloną na 12 kwadratów. W każdym z kwadratów narysowany jest jeden węzeł oraz jego nazwa. Harcerze przez pięć minut wpatrują się w tablicę. Kiedy zostanie ona zasłonięta, zadaniem chłopców jest uzupełnienie z pamięci odpowiednimi węzłami i ich nazwami pustych pól na otrzymanych kartkach.

10. Krąg zastępu: sprawy bieżące.

11. Zakończenie zbiórki „Bratnim słowem”.

Żaden inny zastępowy nie skontaktował się ze mną. Nie powiem, byłem zaniepokojony, ale w sobotę rano przekonałem się, że na moich zastępowych zawsze mogę polegać. Spotkaliśmy się jak zawsze o godzinie 11.00 przed harcówką. Najpierw apel drużyny, a potem krótkie gry i zabawy ruchowe, prowadzone przez Wojtkę - mojego przybocznego. W tym czasie ja przeprowadziłem odprawę zastępowych. Przedstawiłem im plan zbiórki i cele, jakie chcą osiągnąć. Potem wszyscy oddaliśmy się zabawom z liną.

Oczywiście na początku musiałem sprawdzić stan przygotowania zastępów, przeprowadziłem zatem krótką grę pod tytułem „Tonący okręt”. Kolejno każdy z członków zastępu jest kapitanem i odpowiada za swoją załogę (reszta zastępu). Na znak drużynowego kapitanowie wiążą na czas wywołany węzeł. Ten kapitan, który zrobi to jako ostatni, traci jedną

osobę z załogi. Wygrywa kapitan, który do końca czasu gry zachowa najliczniejszą załogę.

Po tej grze widziałem, że harcerze opanowali umiejętność wiązania podstawowych węzłów. Teraz powinni się dowiedzieć, do czego służą poszczególne sploty. Każdy zastęp otrzymał zestaw kartek, które w połowie zawierały rysunki węzłów, w połowie opis ich zastosowania. Zadanie było proste: do każdego z opisów węzła wykonać ten splot.

Najważniejsza część zbiórki była wciąż przed nami.



Wraz z moim przybocznym i z zaprzyjaźnioną drużyną starszoharcerską przygotowaliśmy dla nich linowy tor przeszkód. Czegoż tam nie było! Wspinaczka po linie na drzewo, zjazd z drzewa (na pasie harcerskim), pokonywanie mostu linowego, wspinaczka po drabince sznurowej, przejście po linie... Aby pokonać każdy z punktów należało zawiązać wymagany przez asekurującego harcerza starszego węzeł.

Najpierw oczywiście każdy z chłopców pokonał na próbę trasę. Każdemu pokazywałem niebezpieczne miejsca, doradzałem, jak najbezpieczniej pokonać przeszkodę. Potem rozpoczęła się gra. Każdy z zastępów pokonywał trasę oddzielnie. Czas liczyłem od momentu startu pierwszej osoby z zastępu, aż do ukończenia gry przez ostatniego chłopca z zastępu. Czas był dzielony przez ilość chłopców w danym zastępie. Ta arytmetyczna łamigłówka wskazywała zwyciężkę zastępu.



Zabawy było co niemiara - najpierw przy treningu, a potem podczas gry. Jeszcze raz podkreślam, że przed rozpoczęciem rywalizacji każdy z chłopców pokonywał trasę zupełnie swobodnie (bez poganiania), a przy każdym, choć trochę

niebezpiecznym miejscu stał harcerz starszy, który ubezpieczał moich chłopców.

Podczas całej zbiórki bawiliśmy się dodatkowo w zabawę „Powódź”. Na hasło „Powódź” należało natychmiast oderwać się od ziemi na co najmniej 5 sekund. Dozwolone było wszystko: wchodzenie na drzewa, szkolny śmietnik, ławkę itd. Jedynie nie można było dotykać ziemi. Zbiórka udała się. Chłopcy nie tylko nauczyli się sprawnie wiązać węzły, ale i poznali zastosowanie węzłów (wiążemy przecież buty, związujemy przerwane sznurówki, przywiązujemy linę do czegoś tam...).

Plan zbiórki drużyny „Zielony Płomień”

Cel: pokazanie przydatności węzłów w życiu człowieka.

Zamierzenia - po zakończeniu zbiórki chłopcy będą:

- umieli zawiązać 10 podstawowych węzłów;
- znali ich zastosowania i przydatność w życiu człowieka;
- potrafili pokonywać trudności i swój strach.

Przebieg zbiórki:

1. Początek zbiórki:

- apel drużyny i raport zastępowych,
- wprowadzenie proporca drużyny,
- piosenka „Zielony płomień”.

2. Gry i zabawy ruchowe (członkowie zastępów), prowadzi Wojtek, W tym samym czasie - odprawa zastępowych, prowadzi Robert.

3. Harce - konkurs między zastępami z wiązania węzłów i ich zastosowania.

4. Gra „Małpi gaj”.

5. Podsumowanie gry, wyłonienie zwycięskiego zastępu. Zapis w kronice drużyny.

6. Kącik piosenki - kilka najpopularniejszych piosenek i nauka nowej.

7. Krąg drużyny - sprawy bieżące.

8. Zakończenie zbiórki w kręgu.

BYĆ WĘDROWNIKIEM TO NIEMAŁA SZTUKA...



REFERAT, START!!

phm. Olga Wesółowska

Długo zastanawiałam się, co powinno się znaleźć na stronach przeznaczonych dla wędrowników. W końcu powstaje nowa gazeta, a to jej pierwszy ważny numer...

Najpierw chciałam pisać o historii ruchu wędrowniczego, potem o metodyce, potem....



Postanowiłam napisać o referacie wędrowniczym naszej chorągwi. Listopad 2007 - zbiórka metodyczna w warszawskim „Batorym”, styczeń 2008 - mianowanie na Szefa Referatu Wędrowniczego Chorągwi Mazowieckiej ZHP.

Pewnie wszyscy nieraz słyszeli, że jest ciężko, że trudno, że nie ma z kim pracować... Ale ja byłam pełna zapału. Po wielu rozmowach z wędrowniczymi instruktorami z całej Polski pomyślałam sobie: „Super, wreszcie zaczniemy działać, wreszcie mamy możliwość!”, a przecież chorągiew to MY!!

Jeżeli chcemy działać, to nikt nam w tym nie przeszkodzi. Wreszcie możemy coś zrobić, coś poprawić - mamy tyle dobrych środowisk wędrowniczych!



A potem - zderzenie z rzeczywistością. Próba zorganizowania pierwszego spotkania. Mija już kwiecień a spotkania nie ma, mija maj - kolejny termin odwołany. Nie ma chętnych do pracy w referacie, każdy ma swoje sprawy i problemy w środowiskach.

Jak zwykle wszyscy narzekają - że nie ma jak działać, że trudno, że...

Byli tacy, którzy wspierali i pomagali, ale referat potrzebuje ludzi zaangażowanych w jego tworzenie. Chciałam, żeby w referacie byli przedstawiciele różnych środowisk, miało to ułatwić pracę, zjednoczyć środowiska. Nie udało się. Pomyślałam więc - trudno. Zapaliłam zielone światło swojej

drużynie, która od początku chętna była do działania na tym polu. Wiedziałam, że na pewno będzie trudno. W końcu jestem komendantem szczepu, a w referacie miała się znaleźć jego cała rada. Na tym nie koniec, Ci sami instruktorzy są też w prowadzonej przeze mnie drużynie wędrowniczej. Można nabawić się rozdwojenia jaźni.



Ale od czegoś trzeba zacząć. I udało się: Agata, Magda, Emka, Jasiek... chwilę później odezwały się Pionki. Mamy już Henia, Ritę, Krzywego... Jupii!! Mamy zespół!!! Potem jeszcze Sumo z Radomia, a ostatnio Gosia z Mińska. Zaczynamy działać.

Nie chcemy pracować sami dla siebie, chcielibyśmy działać z wami i dla was - stąd pojawił się pomysł zorganizowania Sejmiku Wędrowniczego, który odbędzie się najprawdopodobniej od 13 do 15 lutego. Rezerwujcie już czas. Spotkamy się nie tylko po to, by się poznać lub zacieśnić znajomości, lecz także po to, by omówić sytuację drużyn wędrowniczych w naszej chorągwi, porozmawiać o potrzebach i możliwościach, wypracować zadania na Odznakę Chorągwi Mazowieckiej ZHP dla wędrowników.

łatwiejszy i będziemy mieli pewność, że nasze propozycje do was docierają. Przed nami kilka ważnych spotkań w wędrowniczym kręgu. Serdecznie zapraszamy do zgłaszania się współpracowników do naszych projektów. Szczegółowe informacje już niedługo pojawią na naszej powstającej stronie internetowej. Teraz zapraszamy na www.mazowiecka.zhp.pl.



phm. Olga Wesołowska,
Hufiec Pionki - Kozienski
Związek Drużyn.
Drużynowa 22 Kozienskiej
Drużyny Wędrowniczej
"Studnia", Komendant XXII
Kozienskiego Szczepu
Harcerskiego "Studnia",
Komendant Kozienskiego
Związku Drużyn, Kierownik
Referatu Wędrowniczego
Chorągwi Mazowieckiej.
Prywatnie studentka 5 roku
geoinformatyki na WAT
w Warszawie.
Mieszka to tu to tam
- Kozienskie, Warszawa,
Płock. Pracuje w Fundacji
Ciało/Umysł w Warszawie,
w wolnym czasie, jeśli go
jeszcze ma, wsiada na
rower i ucieka do lasu z
aparatem fotograficznym.



PRZED PIERWSZYM GWIZDKIEM



hm. Maciej Młynarczyk

Rozpoczynamy publikację odcinkowego poradnika dla organizatorów i członków kadry obozów harcerskich.

W kolejnych numerach znajdziecie kompleksowy przewodnik po wszelkich zagadnieniach związanych z organizacją obozu. Będziemy pisali o formalnej organizacji, planowaniu finansów obozowych, wyborze odpowiedniego miejsca, konstruowaniu programu i problemach wychowawczych, które mogą pojawić się na obozie.



Tworzymy nową mailową grupę dyskusyjną namiestnicy_wedrowniczy_mazovia. Podsyłajcie nam swoje adresy swoje i swoich znajomych środowisk na wedrownictwo@mazowiecka.zhp.pl. Przeptyw informacji będzie

W pierwszej odsłonie naszego poradniczka dla organizatorów i kadry obóz harcerskich będzie mowa o faunie. Przed wyjazdem na obóz należy bowiem poinformować uczestników o konieczności zachowania ostrożności przy spotkaniu z pewnymi zwierzętami.



Żmija zygzakowata. Żmija bardzo lubi wygrzewać się w słońcu, dlatego spotkamy ją najczęściej na nasłonecznionych drogach leśnych i (to szczególnie niebezpieczne!) pomiędzy krzaczkami jagód. Żmija z reguły nie ma żadnych pretensji do ludzi i pierwsza nie robi nam krzywdy. Natomiast nadeptnięta, uzna nas za napastników i będzie kąsać. Pamiętajmy, zatem, żeby przede wszystkim patrzeć pod nogi, a zauważywszy żmiję, pozwolić jej się spokojnie oddalić, co najczęściej następuje błyskawicznie. Kiedy już ktoś zostanie ukąszony - co stanowi już poważne zagrożenie dla życia - nie wolno pod żadnym pozorem wysysać rany, co niekiedy radzą szarlatańskie poradniki. Ten sposób jest bardzo groźny dla życia ratującego i może ewentualnie dobry dla ludzi, którzy są dorośli, sami za siebie odpowiadają, a przy tym nie mogą mieć nadziei na uzyskanie pomocy lekarskiej w ciągu najbliższych kilku godzin. Ukąszoną osobę należy położyć na ziemi i pilnować, żeby nie wykonywała żadnych ruchów - w ten sposób zatruta jadem krew będzie się wolniej rozprzestrzeniać po organizmie. Dobrze jest też założyć powyżej rany opaskę uciskową zrobioną np. z chusty, paska, kawałka tkaniny wydartego z koszulki - dzięki temu krew będzie wolniej dopływać do miejsca ukąszenia. Natychmiast trzeba wezwać pomoc lekarską. Ponieważ obozowe ambulatoria niezwykle rzadko są wyposażone w surowicę, oprócz powiadomienia obozowego lekarza trzeba też niezwłocznie wezwać pogotowie ratunkowe. Podczas oczekiwania na interwencję lekarską prowadzimy z ukąszonym pogodną rozmowę, żeby go uspokoić.



Jeż europejski. Jeż to z pozoru bardzo sympatyczne zwierzę, a wśród ludzi pojawia się na tyle rzadko, że od razu staje się wielką obozową sensacją. To bardzo źle. Otóż jeża - tak samo zresztą, jak każde inne leśne zwierzątko - należy zostawić w spokoju. Przede wszystkim dla jego dobra - on ma swoje sprawy, przeważnie nie ma dla nas czasu i trochę go stresują kontakty z ludźmi. Po drugie dlatego, że miły na pierwszy rzut oka jeż jest z reguły siedliskiem i roznosicielem najgorszego paskudztwa - od robaków gnieźdzących się wśród jego szpilek

po pasożyty układu pokarmowego. Dlatego pod żadnym pozorem nie wolno jeża dotykać! Uczestnicy nie powinni go też dokarmiać, bo to zwiększa obawę, że jeż będzie dłużej gościł w pobliżu obozu. Należy raczej zlikwidować harcerskie zbierowisko, a samego jeża dyskretnie przepędzić w bezpieczną odległość od obozu. Dopiero tam można mu zostawić dużą ilość pokarmu (np. ogryzki po jabłkach z podwieczorku), żeby się nim zajął. Podczas dyskretnego przepędzania jeża należy pamiętać, żeby nie dopuścić do jego wtargnięcia na teren podobozu, bo przepędzany dyskretnie jeż szuka dla siebie bezpiecznego miejsca, gdzie może sobie przycupnąć i zwinąć się w kłębek, co - jego zdaniem - wystarczy, żeby mieć zagwarantowany spokój od harcerzy. Jeż, najczęściej słabo zorientowany w niuansach obozowego życia, może uznać, że będzie bezpieczny np. pod czyjąś kanadyjką, przycupnąć właśnie tam i zwinąć się w kłębek, przez co zyskamy nowego, dość kłopotliwego obozowicza, bowiem dyskretnie przepędzenie jeża zwinętego w kłębek jest już znacznie trudniejsze i wymaga dużo bardziej zaawansowanych umiejętności perswazyjnych.



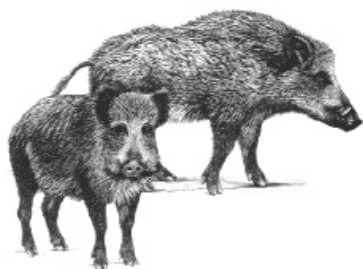
Nietoperz. Nietoperze niewiele sobie robią z obiegowych opinii i, choćby nie wiem jak usilnie prowokowane, nie wplątują się we włosy, przez co wieczorne wyprawy do toalety stają się dla wielu obozowiczek dużo mniej ekscytujące. Nie znaczy to jednak, że na nietoperza nie trzeba uważać. Trzeba. W ciągu nocy nietoperz lata, toteż jest dla naszych harcerzy raczej nieuchwytny (a przez to i niegroźny), natomiast w ciągu dnia możemy go spotkać drzemiącego w starych dziuplach, leśnych wykrotach, kurhanach czy opuszczonych budynkach. Dostrzegłszy drzemiącego nietoperza, należy się dyskretnie wycofać. Dlaczego? Po pierwsze - dla dobra nietoperza, który właśnie próbuje odespać nocną zmianę i wcale nie ma ochoty być obudzony. (W tym miejscu pogadanki, dla pewności, można przypomnieć harcerzom uczucia, jakich sami doznają na dźwięk obozowej pobudki). Po drugie dlatego, że obudzony nietoperz jest zdezorientowany, boi się i może zacząć gryźć, chociaż nie chowa do ludzi żadnej urazy i „na trzeźwo” wcale by tego nie chciał. A część polskich nietoperzy, niestety, roznosi wściekliznę, co może się dla ich przypadkowych ofiar skończyć nawet długotrwałą śpiączką albo śmiercią.



Lis. Błyskotliwa kariera medialna Tomasza Lisa spowodowała, że słowo „lis” wywołuje wśród obozowiczów, a zwłaszcza wśród ich żeńskiej części, bardzo pozytywne skojarzenia. Nie do końca słusznie. Lisy najczęściej pojawiają się tam, gdzie występuje ptactwo. Jeśli zatem obozujemy w pobliżu śródleśnej łąki, na której można spotkać głuszca, kuropatkę czy bażanta, albo też w pobliżu wioski, której mieszkańcy próbują swoich sił w branży drobiarskiej, musimy się liczyć z tym, że w okolicy kręci się lis. Przeważnie nie niesie to ze sobą żadnych zagrożeń, bo lis, jak niemal wszystkie zwierzęta, boi się ludzi i sam nasz zapach trzyma go na dystans kilkuset metrów, ale jeśli ma wściekłość, możemy mieć kłopoty (patrz wyżej). Wściekłego lisa poznamy po tym, że nie boi się ludzi, zbliża się na niewielkie odległości (nawet 3-4 m) i zachowuje się agresywnie. Stwierdziwszy obecność takiego osobnika w okolicy obozu, powinniśmy podjąć niezbędne środki ostrożności, takie jak poruszanie się poza obozem wyłącznie w grupach i wyposażenie wartowników w kije do odstraszenia ewentualnych napastników.



Osy i szerszenie. Do tej grupy na wszelki wypadek roboczo zaliczam również pszczoły, które podobno nie gryzą ludzi, ale zastanawianie się, czy nadlatujący owad to pszczoła, czy szerszeń, jest tyleż utrudnione, co bezprzedmiotowe. Zresztą, zgodnie ze znaną dewizą Kubusia Puchatka, „z pszczołami nigdy nic nie wiadomo”. Zazwyczaj osy i szerszenie nie zagrażają obozowiczom, ale w pewnym okresie lata, w niektórych miejscach kraju, w określonych warunkach osy i szerszenie mnożą się na potęgę i stają się uciążliwe. Nie tylko kręca się uporczywie przy naszym podwieczorku i wszelkich słodkościach, jakie znajdują na namiotowych półkach, ale zaczynają też wykonywać niejednoznaczne gesty wobec samych obozowiczów, co już staje się niebezpieczne. Pamiętajmy, że każde ukąszenie osy, szerszenia lub podobnego owada należy koniecznie zgłosić obozowej pielęgniarce. Jeśli chodzi o obronę przed takimi insektami, trzeba stwierdzić, że w walce wręcz człowiek jest prawie bez szans. Trzeba zatem wziąć bestie sposobem. Najpewniejszy znany mi obozowy sposób na osy i szerszenie wygląda tak: na terenie podoboju, na drzewach, w bezpiecznej odległości od namiotów rozwieszamy otwarte butelki, wypełnione bardzo słodką i bardzo gęstą cieczą, jaką możemy uzyskać po zmieszanu wody z dużą ilością cukru albo resztek dżemu czy marmolady, zebranych po kolacji. Osy i szerszenie, które, jak już nadmieniono, są okropnymi łasuchami, pakują się ochoczo całymi dziesiątkami do butelek i, zetknąwszy się z naszą gęstą i lepą mieszanką, grzęzną w niej na zawsze.



Dzik. Dzik nie boi się ludzi tak bardzo, jak mniejsze zwierzęta, ale widocznie nisko ceni naszą towarzyską atrakcyjność, bo równie konsekwentnie unika kontaktu z nami. Przeważnie, zobaczywszy człowieka, dzik pospiesznie wycofuje się na z góry upatrzone pozycje. Nie będzie tak jednak, kiedy natkniemy się na lochę z warchlakami (tj. samicę z młodymi). Lochy będzie chciała przede wszystkim bronić młodych przed zagrożeniem i, wyznając zasadę, że najlepszą obroną jest atak, może nas niezwykle dotkliwie poranić. Widząc nieuciekającego dzika, trzeba się zastosować do wskazówki, jakiej już małym dzieciom udzielał Jan Brzechwa w swoich wierszach, i wspiąć się na drzewo albo uciec w inne miejsce, równie niedostępne dla zwierząt wyposażonych w racice. Dzika można napotkać w nasłonecznionych młodnikach oraz w miejscach błotnistych. Miejsce częstego pobytu dzika możemy rozpoznać po śladach błota na korze drzew (po błotnych kąpielach dzik lubi się pocierać o drzewa) oraz po śladach tzw. buchtowania (rycia ściółki leśnej w poszukiwaniu pożywienia - grzybów i żółędzi).



Inne zwierzęta leśne nie powinny nam przysporzyć kłopotów. **Niedźwiedzie** w Polsce występują w zasadzie tylko w górach, **wilki** również w niewielu miejscach w kraju, zresztą rzucają się na ludzi tylko w wyjątkowo ostre zimy, kiedy nie mają w ogóle pożywienia. **Łosie** zdarzają się w Polsce niezwykle rzadko, zresztą, podobnie jak **sarny**, **jelenie** i **zajęce**, uciekają przed ludźmi tak szybko, że nie mamy większych szans na bliższy kontakt z nimi.



Możemy się natomiast zetknąć z **jaszczurką zwinką**. Jaszczurka zwinka - wbrew swej nazwie, która do czegoś w końcu zobowiązuje - potrafi być tak niezdarna i pokraczna, że daje się złapać ludziom. Nie słyszałem, żeby jaszczurka zwinka zrobiła komuś krzywdę, ale znalezienie się w rękach harcerza może ją doprowadzić do samoczynnej utraty ogona. Ogon wprawdzie odrósł, ale po pewnym czasie, a przez ten czas może być jaszczurce do czegoś potrzebny.



Nie wiadomo, co może skłonić **kreta**, żywiącego się głównie podziemnymi częściami roślin, do rycia korytarzy pod naszym wydeptanym i jałowym placem apelowym. Jeśli jednak jego kopiec wyłoni się z ziemi gdzieś między namiotami, apelując do wszystkich miłośników czechosłowackich kreskówek i smakoszy ciast z torebki: zostawmy go w spokoju, naprawdę.

Nie zaglądamy tam, nie rozmawiamy z kretem, nie wrzucamy tam w geście ssaczej solidarności drożdżówek z podwieczorku, nie wlewamy herbaty. Jeśli kret zdecydował się wyjść na powierzchnię w samym środku dużego skupiska ludzi, i to jeszcze harcerzy, prawdopodobnie ma ciężki okres w życiu i po prostu się pomylił. Dajmy mu szansę naprawienia tego błędu i przeniesienia się w bezpieczniejsze miejsce.



Kura, przynajmniej za życia, w zasadzie nie ma prawa zabłąkać się w okolicy obozu, piszę więc o niej zupełnie niepotrzebnie. Jeśli jednak już tak się stanie, nie róbmy z niej na siłę maskotki zastępu - nawet jeśli robimy to tylko dla jaj. Odnalezioną kurę powinniśmy jak najprędzej oddać w ręce najbliższego potencjalnego właściciela. Zadbajmy, żeby odnaleziona w ciągu dnia kura poszła spać z kurami.

W następnym odcinku będzie mowa o tym, do czego tak naprawdę służy kadra obozu.

SALON PRASOWY



CO SŁYCHAĆ W PRASIE HARCERSKIEJ?

phm. Agata Luśtyk

Pierwszy „Salon prasowy” w „Kręgu” postanowiłam poświęcić na zasygnalizowanie pewnych problemów czy tematów, o których zapominamy niecelowo lub z premedytacją. Bywa tak, że o niektórych po prostu chcemy zamieścić pod dywan, ponieważ nie wiemy jak je rozwiązać. Są jednak one zasiane głęboko w nas i prędzej czy później dadzą o sobie znać.

Jednym z sygnałów, że „coś tu nie gra” jest tekst Kuby Sieczki, opublikowany na www.zhp24.net. Autor bezpośrednio mówi, co i jak powinniśmy poprawić w naszym Związku. To doskonały komentarz do działań władz ZHP. Co jest najważniejsze dla naszej organizacji? Co powinniśmy zmienić, co ulepszyć, a o czym zapomnieć? Odsyłam do wpisu o tytule: „Prosto, coraz prościej”.

Kolejnym tematem, całkowicie niezwiązanym z poprzednim, jest piękna rocznica: 50-lecie powstania Nieprzetartego Szlaku. Ile wiemy o tym ruchu? Ile osób pracuje w takich drużynach lub z nimi współpracuje? Jak wygląda praca tych drużyn? Warto zajrzeć do październikowego „Czuwaja” i dowiedzieć się, co nieco. Marzy mi się, aby na temat NS-u więcej się mówiło w ZHP.

Ostatni tekst, który chcę polecić w tym numerze, skierowany jest w szczególności do początkujących funkcyjnych oraz... leniuchów, którzy odkładając wszystko „na później”, z niczym nie mogą zdążyć na czas. Jak poradzić sobie z nawątem pracy? Jak efektywnie wykorzystywać swój czas? Jak pogodzić wszystkie obowiązki? Na te i inne pytania odpowiada Kasia Pietrasik w najnowszym numerze Na Tropie.

Życzę miłej lektury i zachęcam do zainteresowania się powyższymi tematami.



phm. Agata Luśtyk instruktorka Kozienickiego Związku Drużyn, była drużynowa, członkini 22 KDW „Studnia”, mazowiecka korespondentka serwisu regiony.zhp.pl, autorka magazynu „Na Tropie”, członkini Referatu Wędrowniczego Chorałgi Mazowieckiej, prywatnie studentka 2 roku filologii polskiej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.



CZAS - PRÓBA OSWOJENIA

pwd. Katarzyna Pietrasik

Na głowie masz szkołę, czasem pracę, bo fajnie mieć jakieś własne pieniądze, poza tym jest drużyna i pewnie różne obowiązki harcerskopodobne, no a chciałoby się nadrobić zaległości czytelnicze. Są też znajomi - już lekko naburmuszeni, kiedy nie masz czasu na kolejne spotkanie. Czy skądś znasz taką sytuację?

Sytuacja dobrze znana

Za krótka doba i tryb, w którym masz tak dużo obowiązków, że ciągle brak Ci czasu a lista zadań do zrobienia wciąż rośnie. To dość znana sytuacja, w końcu jest szkoła, a w niej każdy nauczyciel, przekonany o absolutnej wyższości swojego przedmiotu nad wszystkimi innymi i konieczność nauki na kolejne klasówki i egzaminy, poza tym praca, a przecież jeszcze każdy ma jakąś pasję, na realizację której potrzeba czasu, są rodzice i trawnik do skoszenia, a co drużyną, w której działalność, też przecież zabiera dużo czasu. W skrócie

obowiązków i zadań do zrobienia mnóstwo. Jak to wszystko pogodzić, nie rezygnując z niczego? Czy to w ogóle jest możliwe, przecież doba ma tylko 24 godziny?



Na dobry początek

Definicja czasu jest jednym z zagadnień, które bada filozofia. Interpretacji tego krótkiego słowa poświęcono już wiele filozoficznych rozpraw, a filozofowie i fizycy prześcigali się w tworzeniu nowych koncepcji czasu. Dla planowania i zarządzania czasem kluczowe jest jednak uświadomienie sobie, że czas jest od nas zupełnie niezależny, dlatego, też termin zarządzanie czasem, potrzebuje pewnej korekty, dużo lepszym określeniem jest zarządzanie sobą w czasie. Jest to ono o tyle trafne, o ile czasem, czynnikiem zewnętrznym, sterować nie możemy, o tyle swoim działaniem możemy kierować, tak aby jak najefektywniej wykorzystać zasoby czasu.

Kilka pułapek czasoprzestrzeni

Ile razy w życiu zdarzyło Ci się usłyszeć, lub samemu powiedzieć „Nie mam czasu”? To pierwszy mit związany z czasem, każdy ma czas a nawet ma tyle samo czasu, poza tym dla wszystkich czas płynie z równą prędkością i wynosi ona 60 sekund na minutę. Zgodnie z tym stwierdzenie, że brakuje nam czasu, świadczy o tym, że źle swoim czasem zarządzamy i nie potrafimy pogodzić wszystkich obowiązków.

Co masz zrobić dziś, zrób pojutrze - będziesz mieć dwa dni wolnego - to bardzo popularne zdanie, a wręcz typ postawy wobec czasu. Odkładanie swoich obowiązków na potem, przekładanie sprawdzianów i odwotywanie zaplanowanych spotkań, powoduje jedynie nawarstwienie się obowiązków

Najważniejszy cel

Aby efektywnie planować i zarządzać swoimi zasobami czasowymi, bardzo ważne jest jasne określenie swoich priorytetów i celów. Mając postawione przed sobą konkretne cele, dużo łatwiej dysponować czasem. Znając je, wiemy na czym należy się koncentrować planując swój czas, w związku z czym więcej uwagi poświęcamy zadaniom, które umożliwią nam osiągnięcie zaplanowanych celów a mniej nieistotnym i często rozpraszającym uwagę szczegółom. Pomocne, podczas określania celów może być formułowanie ich zgodnie z zasadą SMART. Według tej zasady, nasze cele powinny być:

Skonkretyzowane - możliwie jak najprecyzyjniej określone.

Mierzalne - cel powinien, być tak postawiony, abyśmy mogli określić stopień jego realizacji.

Ambitne - zadanie powinno być ambitne i wymagać od nas zaangażowania w jego realizację.

Realne - nasz cel musi być możliwy do wykonania, stawianie przed sobą zadań, niewykonalnych działa demotuwująco.



Terminowe - bardzo ważnym elementem określania swoich celów jest nakreślenie ich ram czasowych.

Indywidualne predyspozycje

Jedni pracują w idealnej ciszy, inni potrzebują głośnej muzyki, niektórzy potrafią nad rozgardiaszem na biurku przejść do porządku dziennego, innych bałagan absolutnie dekoncentruje. Są ludzie, którzy świetnie czują się bladym światem i mogą wtedy bez przeszkód pracować, są też tacy, którzy „rozkrecają” się dopiero wieczorem i właśnie wtedy pracuje się im najlepiej. Każdy z nas ma indywidualny rytm prac i to bardzo ważne, aby go w planie swojego dnia uwzględnić. Przeciętnie apogeum naszych możliwości przypada na godzinę 12 - 13, po nim następuje załamanie koncentracji i powrót do dobrej formy około godziny 17. Nie jest to jednak ogólna zasada, warto więc, przed rozpoczęciem planowania, poobserwować siebie i ustalić, kiedy w ciągu dnia, jesteśmy najefektywniejsi i zgodnie z naszymi ustaleniami, właśnie wtedy zajmować się sprawami, które wymagają do realizacji dużych nakładów energii.



A czy warto?

Czy czas poświęcony na planowanie, nie jest stracony? - zapytała mnie Marta widząc, kiedy pisałam zadania, jakie muszę wykonać. Odpowiedź jest prosta, oczywiście, że nie! Bardzo, często pewne sprawy, zadania i projekty nigdy nie zostają doprowadzone do końca właśnie przez brak, określenia jasnych ram czasowych. Kiedy realizując, swoje plany, mimo, dużego wysiłku sprawa nadal tkwi w martwym punkcie, przyczyną tego stanu rzeczy, jest pomijanie procesu planowania. Kiedy Twoim celem jest zdanie matury i aby ten cel osiągnąć masz zamiar się uczyć i powtarzać materiał, to na naprawdę świetny cel, jeśli jednak tak go sformułujesz, raczej nie przygotujesz się do egzaminu dobrze. Jeśli natomiast co miesiąc będziesz jasno określał - w tym miesiącu przeczytam

„Lalkę” i zrobię X zadań z matematyki i postawisz przed sobą konkretne zadania, Twoje przygotowania powinny pójść gładko.

Zarządzanie w praktyce

Metod na zarządzanie swoim czasem i jak najefektywniejsze jego wykorzystanie jest wiele. To, jak ostatecznie będzie ono wyglądało w naszym wypadku zależy w dużym stopniu od naszego temperamentu i charakteru. Oto kilka sprawdzonych metod, które naprawdę pomagają w organizacji czasu.

I. Ważne i pilne	II. Ważne i niepilne
III. Nieważne i pilne	III. Nieważne i niepilne

Swoje plany lepiej jest wyrażać pisemnie. Lista zadań jest naprawdę niezawodna! Badania wykazały, że ludzie dużo poważniej traktują umowy pisemne i częściej z nich, niż z umów ustnych, się wywiązują. Warto więc wszystkie zadania jakie mamy do wykonania zapisać. Bardzo dobrą praktyką jest codzienne sprawdzanie listy pod kątem zadań, jakie udało się zrealizować a także tych, których się nie udało, aby w razie potrzeby przesunąć termin ich wykonania.

Zadania stojące przed nami warto jest podzielić na dwie kategorie - ważne i pilne. Zgodnie z tym podziałem powstają cztery grupy zadań - ważne i pilne, ważne i niepilne, nieważne i pilne oraz nieważne i niepilne, kiedy czynności są posegregowane w takie cztery kategorie, łatwiej jest zdecydować, czym zająć się najpierw i któremu z zadań poświęcić najwięcej uwagi.

Planując swój czas, należy pamiętać, żeby nie zagospodarować całego zasobu, tylko około 60%. Nie zawsze jest możliwe zrealizowanie planu co do minuty, należy jednak pamiętać o pewnych stałych czynnościach, jakie wykonujemy w ciągu dnia i jakie zabierają sporo czasu.

Zadania, których realizacja jest krótsza niż dwie minuty, lepiej jest wykonywać od razu, później bardzo łatwo o nich zapomnieć, a przecież „diabeł tkwi w szczegółach”.



Planując czas należy uwzględnić po pierwsze indywidualny dobowy rytm aktywności, ale nie wolno zapominać o przerwach, które są bardzo ważne dla efektywnego wykonania zaplanowanej pracy - lepiej, żeby były częste i krótkie. Chwilowa regeneracja sił jest bardzo ważna. Po kilku godzinach intensywnej pracy czy nauki zmęczenie powoduje, że proste czynności wykonujemy, dłużej, niż zajęłoby wykonanie ich w normalnych warunkach. Statystycznie najlepszy układ to 60 minut intensywnego skupienia i 10 minut odpoczynku.

Nic na ostatnią chwilę! Jeśli przed stoimy, przed realizacją dużego projektu, ważne jest, żeby wykonywać go techniką małych kroków, zaczynając od zaraz. Tylko taka strategia gwarantuje, że projekt zostanie sfinalizowany, wieczne odkładanie pracy nad czymś, powoduje tylko stres, bo nasze myśli cały czas cały czas krążą, wokół niedokończonego wypracowania, przełożonego spotkania... Stosowanie tej prostej i znanej wszystkim reguły, naprawdę pozwala na lepszą organizację własnego czasu.

Czy się uda?

Przeszkód jest wiele. Są nimi nasze złe nawyki, dążenie do perfekcji, które powoduje poświęcanie czasu na zbędne czynności, skłonność do zwlekania, jednak wszystkie te przeszkody można przezwyciężyć. Stosując się do wymienionych zasad dużo łatwiej jest terminowo wywiązywać się z obowiązków. Zarządzanie sobą w czasie, mimo że niektórym wyda się czynieniem przyszłości przewidywalną i nudną, jest bardzo istotną czynnością, a czas na nią poświęcony procentuje!

Czas, jest przecież zasobem ograniczonym i nieodnawialnym, dlatego warto wykorzystać go jak najlepiej.

pwd. Katarzyna Pietrasik - studentka 1 roku geografii na Uniwersytecie Warszawskim przybyczna w 126 WDH „Aurinko vene”.



Redakcja serdecznie dziękuje Autorce za zgodę na publikację artykułu na łamach „Kręgu”.

FELIETON



HARCERSKI „WYKSZTAŁCIUCH”

phm. Agata Luśtyk

Słowo „wykształciuch” ma oczywiste nacechowanie pejoratywne. „Wykształciucha” zawsze postawimy w opozycji do inteligenta, przecież posiada „tylko” wykształcenie formalne, a tak naprawdę brak mu pewnych cech pozwalających pretendować do roli inteligenta. Dlaczego o tym

piszę? Bo zastanawiam się, ilu instruktorów jest „wykształciuchami”, a ilu inteligentami. Ilu drużynowych czy zastępowych tak naprawdę przykłada się do nauki? Nie myślę tutaj tylko o przesiadywaniu nad podręcznikami (jestem od tego daleka, system naszego szkolnictwa zdecydowanie wymaga reform), a raczej o pasji, o pragnieniu odkrywania, poszukiwania i zrozumienia. Idealny funkcyjny to dla mnie przede wszystkim osoba oczarowana światem i pragnąca zrozumieć jego prawa. To osoba, która jest zainteresowana kulturą (i sztuką, literaturą - ach, byłoby świetnie!). Jednak już dawno przestałam być idealistką. W jaki sposób ZHP zachęca młodzież do nauki? Jakie możliwości rozwoju w tym kierunku daje?

Możemy zdobywać specjalność naukową, ale ile takich drużyn jest w Polsce? Kiedy sprawdzałam to kilka lat temu, były cztery, a teraz na głównej stronie ZHP, w dziale specjalności, naukowa nawet nie została wymieniona. Na tejże samej stronie dumnie wypisano hasło: „Naszą misją jest wychowywanie młodego człowieka, czyli wspieranie go we wszechstronnym rozwoju i kształtowaniu charakteru poprzez stawianie wyzwań”. WSZECHESTRONNYM rozwoju. Kiedy usłyszałam drużynowego, który pytał swojego harcerza „czemu nie przyszedłeś na zbiórkę?”, to stanęłam jak wryta. Jaki to daje obraz naszej organizacji? Myślicie sobie - „ja bym tak nigdy nie powiedział”. To się chwali! Jednak podałam wyrazisty przykład, a zdarza się przecież, że niektórzy mają problem nawet z powiedzeniem czym wstawił się Kopernik albo kto napisał „Krzyżaków”. Jak możemy kształcić młodych ludzi sami nie będąc wykształconymi? Kiedy czytam wypowiedzi na forum ZHP to często robi mi się słabo od tego, co (i jak) tam bywa pisane. Wystarczająco źle nas odbiera społeczeństwo, jeśli dodatkowo przykleją nam etykietkę „nieuki”, to już będzie koniec.



Łatwo krytykować. Ale zachęcić harcerza do zainteresowania się nauką? To już temat na osobny artykuł, a ja nie jestem kształceniowcem. Gdy byłam drużynową, robiłam co mogłam, np. rozpisując z harcerzami próby na stopnie zawsze dbałam o to, by znalazły się w niej ciekawe zadania związane z nauką, czy choćby ze szkołą - aby zrozumieli jak ważne jest wykształcenie. Starałam się prowadzić drużynę tak, aby rozbudzić w niej chęć poznania. Jestem pewna, że wiele w tej dziedzinie można zdziałać, przecież na naukę nigdy nie jest za późno.

Mam nadzieję, że przypadki, o których pisałam zdarzają się sporadycznie. Drużynowi, pamiętajcie, że młodzi ludzie są w was zapatrzeni jak w przenajświętsze obrazki i pragną Was, czasami niestety ślepo, naśladować. Ile razy zrywaliście się z lekcji żeby zrobić nabór? Ile razy rezygnowaliście z nauki żeby napisać konspekt zbiórki? Jeśli argument, że musicie być wzorem dla młodszych was nie przekonuje, to pomyślcie o sobie i swojej przyszłości. Bo to niekoniecznie konspekt pomoże wam w dostaniu się na studia i nie konspekt robi z was wykształconych, kulturalnych i szanowanych ludzi. A sobie i wam życzę, abyśmy za takich właśnie byli uważani.



BIEG PO INDEKS, PRÓBA NA STUDENTA...

sam. Monika Jachimczak

Niniejszym pragnę rozpocząć cykl artykułów o tematyce nieco obyczajowej - o problemach harcerza w życiu codziennym. Szczególnie w zderzeniu z kwestią wyboru studiów.

W życiu harcerza - licealisty przychodzi taki moment, w którym musi sobie odpowiedzieć na pytanie: „co dalej?”. Bardzo często kończy się na jednym, poważnym, dorośle brzmiącym słowie: studia. Jako harcerka, która przeszła już proces rekrutacji, czuję się w obowiązku przekazać kilka, mam nadzieję, dobrych rad tym z was, którzy jeszcze mają ów etap przed sobą.

Nie sądzę, abym mówiła o obcym temacie, ale być może są jeszcze takie osoby, które mimo zbliżającego się terminu podjęcia decyzji, bezradnie rozkładają ręce i nie wiedzą, od czego zacząć.

W tym artykule chciałabym napisać swego rodzaju wstęp do tematu i skupić się na pierwszym i najważniejszym z aspektów, które należy wziąć pod uwagę przy planowaniu akademickiej przyszłości - wybór kierunku studiów.

Wbrew pozorom, nie jest łatwo zdecydować o tym dobrze i odpowiedzialnie. Często wybieramy studia niekoniecznie ze względu na swoje umiejętności i predyspozycje. Zdarza nam się podejmować decyzje kierując się tym, co wybrali nasi przyjaciele, albo tym, że podoba nam się np. konkretne miasto. Często też wybieramy studia, które wydają nam się najłatwiejsze. Błąd! Na studiach zawieramy wiele nowych znajomości, a ze starymi znajomymi kontaktować się można przez Internet, a inne miasto może okazać się równie przyjazne. Natomiast ten, niby trudniejszy, kierunek może okazać się całkiem do przeżycia.

Skoro już wspomniałam o łatwiejszych i trudniejszych kierunkach, warto się chwilę zatrzymać przy tym fenomenie. Istnieją mity na temat rangi szkół wyższych, kreowane głównie przez studentów, ale też i przez różne wykazy i statystyki, które nigdy tak do końca nie pokazują prawdy. Zresztą, jak obiektywnie ocenić szkołę czy wydział? Np. wydział prawa. W każdej szkole jest zupełnie inny program studiów, co nie znaczy, że któryś z nich jest gorszy czy lepszy. Zestawienia najlepszych szkół dają bardzo pobieżny widok poziomu studiów. Oczywiście, są takie uniwersytety, które z roku na rok są

w czołówce i one różnią się na pewno jakościowo od tych z końca listy, ale to, że któryś z uniwersytetów jest na pierwszym a inny na drugim miejscu, o niczym nie świadczy.



I tu trzeba jasno zaznaczyć, że studia to swego rodzaju trening, wprowadzenie. Studiując widzi się ciągle na horyzoncie swoją przyszłą pracę. To niby oczywiste, ale z zachowań niektórych studentów wywnioskowałam, że jednak nie. Zdają się wybierać studia tylko dla studiów. Oczywiście coś w tym jest, bo każde studia to okazja do pogłębiania swojej wiedzy i pracy nad sobą. Jednak co potem? Co zrobić ze zdobytym dyplomem? Dlatego tak ważne przy wyborze kierunku jest to, żeby wybiec myślą dalej i zastanowić się, w jakiej pracy będziemy się sprawdzać? Trzeba wziąć pod uwagę swoje plany życiowe, oraz to, jaki charakter pracy będzie dla nas najbardziej odpowiedni.



Przy tym wyborze z pewnością kwestią najważniejszą są nasze predyspozycje i zainteresowania. Celowo piszę PREDYSPOZYCJE, bo nie chodzi o to, by sugerować się przedmiotami, z których mamy najlepsze oceny w liceum, a o to, które przedmioty nas naprawdę interesują, w których obszarach nauki czujemy się pewnie. Oceny nie zawsze są miarodajnym wskaźnikiem.



Uczyniwszy pierwszą selekcję, można przejść do następnej. Idealnie jest, gdy przejawia się szczególne zainteresowanie jedną dyscypliną i ma się na koncie mniejsze lub większe sukcesy w jej zakresie, ale zazwyczaj nie jest tak dobrze. Mając dwa, trzy ulubione przedmioty warto się zastanowić,

czy można je, w kontekście przyszłych studiów, w jakiś sposób powiązać. Właściwie każda uczelnia ma swoją stronę internetową, gdzie można znaleźć spis wydziałów i kierunków. Jednak to, co jest wymagane przy rekrutacji, nie zawsze potem stanowi trzon programu studiów, przynajmniej nie na każdej uczelni, dlatego ważne jest, by przed podjęciem decyzji poszukać różnych źródeł informacji o studiach. Mogą to być znajomi, strony internetowe wydziałów (skąd można dowiedzieć się, jakie są zajęcia na poszczególnych latach i ile ich jest), fora internetowe wydziałów, strony samorządów studenckich, strony internetowe typu Pracuj.pl, gdzie napisano wyraźnie, o jaką pracę można się ubiegać z jakim dyplomem.

Podsumowując, do planowania przyszłości powinniśmy się zabrać "po harcersku", czyli tak, jak byśmy organizowali obóz czy rajd, albo jakbyśmy rozpisywali próbę na stopień. Do tego należy opracować strategię działania, sprawdzić wszystkie możliwości, realizować plan punktu po punkcie, w zaplanowanym czasie.



W następnym numerze zajmę się finansowym aspektem studiowania (koszt utrzymania studenta, praca w trakcie studiów).

sam. Monika Jachimczak - Hufiec Sierpc, studentka 3 roku specjalności tłumaczeniowej w katedrze języków specjalistycznych Wydziału Lingwistyki Stosowanej i Filologii Wschodniosłowiańskich Uniwersytetu Warszawskiego.



Druhno, Druhu!

Czy wiesz już czyj jest „Krağ”? Ta gazeta jest Twoja!! Czekamy na to, że będziemy mogli tu umieszczać Twoje artykuły, Twoje opinie, Twoje wspomnienia, Twoje pomysły na zbiórki!! Napisz do nas:

harcerzestarsi@mazowiecka.zhp.pl